

dóbr wystawione są na sprzedaż publiczną.

W tym czasie odbywają się dość częste rewizje u księży. Przyczyną ich są mniemane stósunki z Rzymem. Rewizje te żadnego przecie skutku nie odniosły. Mimo to wszakże ścisły dozór nad duchowieństwem został zaprowadzony. Straże ziemskie odbierały w tym względzie surowe rozkazy. Jednocześnie Moskale rozpoczynają tu wieści, iż rząd wkrótce pokasuje wszystkie klasztory, nie oszczędzając żadnego. Jak zwyczajnie zapewne te wieści sprawdzą się. Na drodze swego systemu rząd postępuje wytrwale i energicznie; jak długo wszakże systematu tego trzymać się będzie, nie wiemy, ale to pewna, że prędzej lub później system ten kark skreśli.

Od Łukowa, tj. kolei warszawsko-terespolskiej, ma być poprowadzona kolej do Lublina; koncesya na nią miała otrzymać Leopold Kronenberg. Badania na gruncie dla prowadzenia tej drogi już się rozpoczęły. Roboty niwelacyjne zaraz z wiosną rozpoczyna się.

Komisja likwidacyjna znisziona została. Czynności, dotąd przez nią załatwiane, na przyszłość pełnić będzie Bank polski, tj. przynależność wypłacać. Z tego tytułu znowu Moskale spadło z etatu. Nie rozpaczą jednak, że jeśli stan podobny potrwa, to wszyscy po dwóch latach znów wejdą do służby. Straszna to szarańcza ci czynownicy moskiewscy. Ciekawe nader byłoby ich biografie i pod względem psychologicznym bardzo pouczające. Ten wypędzony z wojska, ów zbankrutowany pomeszczyk, tamten wykluczony ze służby za złodziejstwo, zgola ani jednego, któremuby można jako uczciwemu człowiekowi rękę podać. Brud i błot!

Wracając się jeszcze do owych operacji likwidacyjnych, to prócz Banku załatwiającego mają jeszcze te czynności i rzędy gubernialne i kasienne pałaty. U Moskale musi być mnogość instancyj, wszystko zależy na utrudnieniu a nie na ułatwieniu. Niezdobyty pomiędzy nimi zawsze kłopot. Dotąd Berg utrzymuje się i dziś stanowisko jego jest dość silne. Naturalnie na to zwiększenie siły wpłynęła niedawno odkryty spisek komunistyczny w Rosyi, w którym i nasi cywilizatorzy potężnie palce ułożyli. Siedzą więc obecnie cicho, jak to mówią przycupnęli. Komisja sprawiedliwości, jedyna jeszcze władza jaka pozostała po naszym stanie autonomicznym, ma być zniszczona; w jej miejsce, jak zapewniają, ma stanąć departament justycyi (wydział sprawiedliwości), poddany najzupełniej ministrowi petersburskiemu. Reforma sądowa odroczone, ale nie zaniechana; Moskale natomiast jej się domagają i tylko niemożność szybkiego załatwienia tej sprawy utrzymuje dotychczasową organizację sądową. W tym roku żadna zmiana w tym względzie nie zajdzie.

Na zakończenie podaję wam jedną wiadomość choć nieco spóźnioną. Dnia 13 stycznia wyprawili Moskale w Sosnowicach bal, na który zaprosili i całe tameczne towarzystwo polskie. Mężczyźni stanęli wszyscy, z kobiet polskich ani jedna nie przybyła. Bal spełził na nich. Moskale zwrócili porochochodzący się i płci męskiej bawili nie chcieli. Dziwni ci Moskale, sądzę, że wszystko siłą wziętą można. Siła może nas skuć, siła może nas rabować i okradać, ale siła ani sympatyi, ani chęci bawienia się nie wydobędzie. Wszakże to mogliby zrozumieć i pod tym względem choćby poczuwać się do uczuć ludzkich...

PRUSY.

* Berlin, 4 marca. Sejm Rzeszy północno-niemieckiej obradował dziś nad zmianą i kontrolą tegorocznego budżetu. Przy tej sposobności rozprawiano nad

połączenia napowrót rozdanych części — to wszystko spieszyło do Warszawy i tam przed wielkim ołtarzem wołało w niebogłosy o ratunek! A kogo tutaj nadzieja zawiodła, szukał w rozpacz upajającego narkotyku, aby choć na chwilę siebie ogłuszyć, zmysły swoje ubezwładnić!

Objawy podobne powtarzają się przy wszystkich większych wstrząśnieniach, wojnach i zaborach i wszędzie tam, gdzie się bardzo wiele stawia a przegranej się obawia...

Dla tego w ówczesnym szale Warszawy, do której wysłało przerażone społeczeństwo najrozmaitszych swoich reprezentantów, widzieliśmy raczej żywotność tryskającą siłą narodu, aniżeli chcielibyśmy go wziętą za powód upadku narodu, za jedną z głównych przyczyn, które go w przedwieczny grób popchnęły! Żywotność narodu, któremu popodwiewano wszystkie zdrowe tętna, musiała na innym miejscu wybuchnąć wrzodem chorobliwym, aby choć tym sposobem pozbyć się swoich soków, niepokojących ustawicznie jego organizm.

Tak w ogóle zapatrujemy się na ten niewytłomaczony dotąd szal stolicy podczas pierwszej bolesnej katastrofy, chociaż z drugiej strony nie uwińniamy tem zdrożności pojedynczych warstw i osób.

III.

Kiedy tak Warszawa bezmyślnie szalała, jednego pośpiechu wieczora nadchodzącej jesieni szedł Krakowski Przedmieszcze, które podówczas bardzo mało liczyło domków, młody mężczyzna o długim zamasytym wąsie. Ubiór jego znamionował przybyśza z dalekiej dzielnicy Polski. Widocznie przeszedł on po ojcu na syna tytułem spadku lub darowizny. Ciemnego koloru kontusz wisiał zbyt wolno na ramionach. Dawny jego właściciel miał prawdopodobnie szersze plecy. Za to widocznie skrócił go dzisiejszy jego posiadacz, aby mógł zadośćuczynić, która krótko kazała się ubierać. Z pod kontusza wyglądały zamiast szerokich szarawarów dosyć obcisłe, manszestrowe pantalone, które widocznie zrobione były do półcochów jedwabnych i trzewików ze srebrną klamrą.

Widać było, że właściciel tego ubioru był już w połowie drogi do stroju cudzoziemskiego. Dzisiaj jednak przy pośpiechu powietrze wdział długie, mocno pofalowane buty, które mu nadawały minę konfederata.

Ulice miasta były dosyć ciemne. Tu i ówdzie tylko jasne światło, buchające z okien pierwszopiętrowych, oświecało je w sposób fantastyczny. Wraz ze światłem wydobywał się na ulicę gwar biesiadujących wesoło po za temi oknami, któremu towarzyszyły często dźwięki muzyki.

Ulicą wilo się mnóstwo ciemnych postaci. Czasami pojawiały się latarka i magicznym światłem oświecała najbliższych przechodniów. W miarę jak się świa-

zniesieniem opłaty pocztowej od listów urzędowych w pojedynczych państwach i nad utrudnieniami, jakie ztąd wynikły. Następnie kontynuował sejm obrady nad projektem do nowego kodeksu karnego, mającego być wprowadzonym w krajach, tworzących północno-niemiecki Związek. Paragrafy 4 i 5 odnoszącego projektu przyjęła izba z zmianami.

Frakcja wolno-konserwatyistów wybrała w zeszłą sobotę zarząd centralny, który się ma zająć agitacją przy nadchodzących wyborach na korzyść kandydatów wolno-konserwatyistów. Zarząd składają następujący członkowie sejmu Rzeszy: książe na Ujeździe, hrabia Münster, doktor Aegidi, Dietze i doktor Friedenthal i z sejmu pruskiego: pp. hrabia Bethusy-Huc, doktor Künzer, v. der Kneusebeck (z Ruppina), doktor Achenbach i de Nys. Również i zarząd frakcyjny tegoż stronnictwa się ukonstytuował i składa się z następujących panów: księcia na Ujeździe, hrabiego Bethusy-Huc, hrabiego Münster, Künzera, i Dietza. Na trzymających pióro wybrano panów Tobiasa, hrabiego Frankenberga i Stumma.

Dziś słuchał Najjaśniejszy Pan referatów ministra domu królewskiego barona Schleinitza, ministra spraw wewnętrznych hrabiego Eulenburga, tudzież raportów wojskowych i przyjmował księcia Koburg, na uczenie którego dano wielki obiad w pałacu królewskim.

Pierwszy burmistrz Królowca pan Kieschke przybył tu i oddał wizytę prezesowi ministerstwa, hrabiemu Bismarckowi, i odwiedził innych ministrów.

Kapituła monasterska podała już JKMości listę kandydatów na stolicę biskupią w Monasterze, opróżnioną przez śmierć księcia biskupa Müllera. Pomiedzy kandydatami znajdują się następujące nazwiska: generał wikaryusz ksiądz Brinkmann, biskup-sufagan Boskamp i kanonik Giese z Monasteru i oficyał Reismann z Vechta. Podług innych wiadomości gaziarskich znajduje się na pomienionej liście i nazwisko hr. Gallen, subregensa seminarium duchownego w Moguncyi.

Liberalni posłowie i wyborcy bawarscy dali w dniu 2 b. m. w Monachium w hotelu „Baierisches Haus“ obiad, w którym 200 osób brało udział, a pomiedzy kłóremi i księżą Hohenlohe się znajdował. Marquard Barth rozpoczął szereg toastów wzniesieniem zdrowia króla bawarskiego. Baron Stauffenberg wychylił kielich na zgodne działanie obydwóch stronnictw liberalnych w celu utworzenia wielkich Niemiec i na zdrowie równomyślących w Niemczech. Następnie poseł Kastner wznosił zdrowie księcia Hohenlohe, który odpowiedział temi słowy: „Niemcy przedewszystkiem i kielich mój wychylać na cześć Niemiec“.

HISZPANIA.

* Madryt, 25 lutego. W tych dniach odbyła się tu wielka manifestacja robotników. Uczestnicy w niej zgromadzili się w sali Prado, przebiegli w dość uporządkowanych kolumnach główne ulice stolicy. W czasie ich pochodu przyłączyło się do nich kilku agitatorów radykalnych i spowodowali ich do pójścia do pomnika z dnia 2 maja. Wśród rozmaitych okrzyków rewolucyjnych usłuchano zawołania agitatorów i postanowiono na zwyczaj zwanym miejscem odbyć wielką reunion. Podczas tego przybywa gubernator cywilny w towarzystwie kilku urzędników i oznajmia, że zebranie to odbyć się nie może, ponieważ prawo nie uczyniono zadość. Prawo bowiem postanawia, że o „żadnym publicznym zebraniu władza policyjna na 24 godzin przedtem uwiadomiona być powinna. Robotnicy się rozeszli bez najmniejszego oporu. Półurzędowe dzienniki nie koniecznie są zbudowane z przebiegu tego wypadku. Chodzi o adres w wielkich rozmiarach do kortezów, w którym robotnicy wymagają dostatecznego zatrudnienia i wynagrodzenia stosownego, ponieważ obecne stósunki są nieznośne. Jeden z dzienników republikańskich pisze o tej manifestacji co następuje: „Ganimy postępowanie to. Robotnicy niechaj pomną, że nie

tylko prawa im przysługują, ale też i powinności na nich ciąży. Fałszywa jest maksyma żądania zatrudnienia pod groźbą użycia ołowia w razie oporu. Ojnia publiczna ciągle się zajmuje ministra wojny stósunkami do księcia Montpensier. Zdaje się w istocie, że Prim ma jeszcze tylko małe wątpliwości do oświadczenia się za kandydaturą orleanistowską. Za tem przemawia między innemi także głos oddanych mu organów prasowych, które księcia wprost zaczepiają delikatnie, gdyż czasem odważą bronić go. Wydano co tylko właśnie Iberia ogłasza w miejscu wybitnym list księcia Montpensier o kandydaturze tronowej, który o tyle zdaje się już być ważnym, że jest pierwszym wprost objawem ze strony księcia.

List brzmi, opuszczając miejsca mniej ważne, jak następuje: „Panie Dyrektorze Iberyi! Czytałem artykuł: „Rada nieprzyjaciela“, któryś Pan niedawno w szacownym swym dzienniku ogłosił i postanowiłem, wbrew memu zwyczajowi, odpowiedzieć. Pan przyjmujesz, że starania me o tron hiszpański są niebezpieczne dla ukon-

solidowania politycznych stósunków, że związki, które łączą ze mną frakcja większości izby, przeszkodziłyby zgodzie monarchistów, wyborowi króla, i że w końcu me polityczne zapatrywania nie stoją na wysokości stonnictw liberalnych. Pan tak twierdzi. Co dotyczy tego punktu ostatniego nie wdawam się na tem miejscu w obszernie objaśnienia; dodaję tylko, że autor wspomnianego artykułu tańczy bardzo samowolnie z memi ideami, a ograniczam się na me uwińnienie tem, iż zaraz zaprzysięgam z r. 1869 konstytucyą. Co się tyczy mej kandydatury, wypowiadam tu stanowczo. Nigdy nie byłem pretendentem do korony, i nigdy nim nie będę. Jeżeli politycy rozmaitych stronnictw o mnie myśli, jest to ich rzeczą prywatną. Nie istnieje pomiędzy nimi a mną żadny kompromis. Wielu nie znam z nich nawet z nazwiska, lubo wdzienię tym wszystkim jestem za okazany mi niezadowolony honor. Wystarczy mi, — chociażby używanie kierowania losami tego wielkiego narodu byłoby honorowo i świetnie — wystarcza mi, mówię, być obywatelem hiszpańskim i żołnierzem hiszpańskim i mej ojczyźnie, w której 21 lat spędziłem żyłem, w której moja żona i moje dzieci się urodziły, wiernie służył! Upraszam Pana, Panie Dyrektorze o przyjęcie tych kilku wierszy w szanownym pańskim dzienniku i dziękuję Panu już za to naprzód. Zostaję z szacunkiem etc. Albama, w Aragonii, w lutym 1870. Antonio Orlean.“

Iberia dodaje do powyższego listu. „Dokument ten jest godny i pełen znaczenia. Życzylibyśmy tymczasem, ażeby książę cokolwiek jaśniej, cokolwiek obszerniej wyraził się o przyjaciółach, którzy popierają jego kandydaturę. W tym punkcie nie wystarczają jego słowa. Nasze dotychczasowe zapatrywania nie zmieniają się przez to w zasadzie.“ Tutejsze dzienniki podają listy pełne zapalu z wyspy Kuby, przedstawiające zwycięstwo zupełne i stanowcze. Mając wzgląd na powstanie Miguelistów w Portugalii, nakazał rząd hiszpański wysłać nad granicę korpus obserwacyjny. Nadeszły co tylko telegram z Lizbony donosi, że podlegający w Magador (prowinca Tas os Montes) zaczęło wojsko wraz z częścią ludności. Buntownicy liczą wielu poległych i 37 jeńców. Karliści, jak się zdaje, umacali w tem rękę.

Madryt, 27 lutego. Posiedzenie kortezów w dniu 24 lutego zajęło od początku do końca sprawą arcybiskupa z St. Jago. Venenancio Gonzalez wykażał jasno, że arcybiskup nie zważał wcale na rozkaz rządowy, że w inkryminowanym dokumencie zachodzą obelgi przeciw ministerstwu, które prawo karze, że o kompetencję sądów zwyczajnych nie chodzi, że w końcu bez namysłu udzielił można autoryzację do ścigania karygodnego, gdyż wszystkie żądane warunki spełniono. Ażeby czytelnikowi dać wyobrażenie o tonie okólnika arcybiskupiego podajemy usterp niniejszy z wspomnianego dokumentu: „Ubolewam mocno, pisze śmiały książę kościoła, że do bezwstydnego czernienia i bezcelnych podłości prasy jeszcze ten dekret rządowy przy-

znajdował tam niejaka rozrywkę. Dosyć było usiąść z stołem przed szklanką wina lub kubkiem miodu i puszczać oczy przed siebie. Najrozmaitsze i najfantastyczniejsze postacie przesuwają się jak dziwaczne kształty w kalejdoskopie. Nie spoczęły one ani na chwilę w spokoju. Co chwila zmieniały się grupy, rosły, rozpadały się i znowu łączyły się w jakiś dziwnie malowniczy węzeł.

Było to nienastające, bezpłatne widowisko żywych obrazów. Słabe światło świeczek łożowych lub dymiących kagańców nalażało wszystkim postaciom uroń nadzwyczajny. Tam plecami do światła stanął jakiś olbrzymi szlachcic w tabaczkowym kontuszu. Wydobój wając się z po za jego szerokiej barków światło wycie-

niało w sposób Rembrandtowski twarz pooraną brudami, pokiereszowaną szablą. Przy nim w pełnym oświeceniu zatrzymał się młody, bezwzględny chłopak i z pałem słuchał opowiadania starego konfederata. Stosownie do słów opowiadającego ścisnął i podnosił pięść. Fala nowo przybyłych, jak wir wylewającej rzeki, odtrącała ich od siebie, i tylko machaniem rąk porozumiewali się dalej z przeciwnych kątów izby. Gwar i hałas nie dozwolił więcej jednemu mówić a drugiemu słuchać.

Czasami wydarzyło się, że weselszy jaki towarzysz wszedł do izby z dopalającą się pochodnią, którą na ulicy zdobył na laurach magnata z nieprzyjaznego mu obozu. Wtedy, potrząsając dumnie trofeą, wygłaszał głośno nazwisko zniechęconego adwersarza, a całe zgromadzenie wołało chórem, aby tak skapał, jak kapie smoła z pochodni.

Zaprawdę, wtedy tworzył się obraz godny pędzla Rembrandta lub Rubensa. Ogniste strzępki dopalającej się pochodni spadały jak ogniste kule na ziemię, a dopalając się migającym płomykiem dawały niejako wyobrażenie piekła!...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

IV.

Jakkolwiek Miodowa ulica była podówczas ulicą arystokratyczną, jednak, łącząc ułile dulci, pozwała w skrajnym swoim rogu rozciągać się główne gospodzie „pod złotą wiechą“, w której solicytująca przy magnatach chudopacholska szlachta pokrzepiała się wgrzyznem i miodkiem.

Był to dom dosyć niepokojny z szeroką sienią. Jedną stronę tworzył róg ulicy Miodowej, drugą wychodził na ulicę Długą. Położenie tak korzystne tej posesyi wabiło bardzo wielu podróżnych. Urosło nawet mniemanie, że w ciemnych izbach tej gospody zgromadzali się pomęczeni ruchawką konfederaci barscy, którzy na wypocinek przekradali się do Warszawy. Tu mieli zwać się i gotować do nowych wypraw. W tym celu były porostawiane zawsze placówki, które o zbliżającym się niebezpieczeństwie radzących ostrzegali.

A że gospoda miała dwa wychody, jeden na Miodową ulicę a drugi na Długą, łatwo więc było uchylić się od wystanych szpiegów partyi królewskiej. Miano nawet pewne sygnały, które zdawa sobie podawać.

Gospoda więc „pod złotą wiechą“ miała dla ludzi gorętszej krwi wiele uroku. Niepokojem trapiłomyś-

był, który jest niejako koroną wszystkiego!... Widoczne jest, że podkopaną być musi autorytacja rządowa, nie karząc takich wyrażeń obelżywych. Monterola odpowiedział panu Gozalez. Przystość świętego Ambrożego, cesarza Walencyana, matkę Kł bstantego, nie powiedziawszy nic ważnego. Uwagi jego nad towrem londyńskim, cierpienia katolików angielskich popierały bardzo problematycznie twierdzenie jego iż arcybiskup użyć musiał na większą chwałę boga, niż wyżej przytoczonych wyrażeń. Deputowany Bueno powiadał mu, starając się uzasadnić okólnik R. Zorila, który, jak wiadomo, wywołał wybryki arcybiskupie. Nie trudne było bronić zasady, która się zakorzeniła tak silnie. Bueno wykazał, że „teraźniejsze kłótnie“ też postępują z duchowieństwem daleko łagodniejszemi niż w latach 1815, 1820, 1837 i 1854. Twierdzenie jest historycznymi dowodami udowodnione. Co więcej śmiało wyrzec można, że nawet królowie Don Juan i Karól III i Karól IV bardziej dokuczali duchowieństwu niż rewolucja roku 1868. Posiedzenie zamknięto po dokonaniu mowy deputowanego Bueno. Wyciekł z wielką ciekawością dalszego ciągu dyskusyi. — Na siedzeniu nocnem, rozpoczętym o 9 godzinie, zajmowała się, jak zwyczajnie, naradami nad budżetem, o godzinie 1/2 zakończono posiedzenie.

Z Soboru.

Rzym, 28 lutego.

(Pieczęć Soborowa. — Biskup Melchizedechian. — Kardynał palti. — Przedmiot obrad. — Reklamy. — Zmiana regulaminu. — Dekret. — Pismo biskupa Wicasta z Laval.)

(P) Na pieczęci soborowej wyrzuty jest herb O. lek sw., zapelniający wnętrze a naokoło dewiza z napisem Secretaria S. Oecumenici Concilii Vaticani. Nie jest to jednak pieczęć sekretaryatu, ale Soborowa w właściwym znaczeniu, bo sekretaryat działa w imieniu Soboru i jest organem urzędowym i bezpośrednim Soboru.

W Correspondance de Rome czytamy ustnowo z przygotowanej do druku publikacji biograficznej Ojcow Soboru. Mowa w nim o biskupie Melchizedechian ormiańskim z Erzerum. Roku 1845 wstąpił w Rzym na do kolegium Propagandy i przykładał się do łacińskiego języka. Rozpoczął także kurs teologii, ale nagła choroba zmusiła go przerwać studia i udać do Car-

grodu. Za poręką kardynała Barnabo otrzymał posłuchanie r. 1851 dnia 31 czerwca, o którym sam pisze: Papież, uwiadomiony o przyczynie mego wyjazdu rzekł do mnie: „Odwagi, mój Synu. Ja także cierpiełem w młodości na epilepsję, co mi raz przeszkodziło udzielić się do Piusa VII, który na mnie czekał. Skoro się dowiedział o przyczynie mejej przeszkody, położył praw rękę na głowę i powiedział, że już doznawał nie bę oowej choroby, z której od tego momentu wyleczyłem skutecznie.“ Pius IX położył potem rękę na moje głow i również wyrzekł: „Ja także życzę, że więcej chorować nie-będziesz.“ Istotnie odzyskałem zdrowie i odtąd nie uczułem najmniejszego uderzenia tej strasznej choroby. — Ostatnie są słowa samego biskupa, który przed dwoma laty przybywszy na 1000letnią rocznicę Apostołów do Rzymu Ojcu św. miał dziękować za ta radykalne i niekosztowne lekarstwo.

W deputacji dyscypliny miał kardynał prezydujący Capalti przemowę, którą wynoszą pod każdym względem. Miała do łez pobudzić Ojców deputowanych i wywołać rodzaj podziwu dla głębokiej znajomości teologii prawa kanonicznego i potrzeb bieżącego wieku.

Zaręczając, że rozprawy nad katechizmem już się ukończyły i że na sesyi dzisiejszej już rozpoczęto rozbiór szematu pierwszego de ecclesia.

Ojcowie niektórzy wysyłają sprostowania do gazet. Korespondenci bowiem często dowolnie policyjny pewny pralatów do partyi opozycyi. Codziennie tedy czytamy reklamy biskupów.

znajdował tam niejaka rozrywkę. Dosyć było usiąść z stołem przed szklanką wina lub kubkiem miodu i puszczać oczy przed siebie. Najrozmaitsze i najfantastyczniejsze postacie przesuwają się jak dziwaczne kształty w kalejdoskopie. Nie spoczęły one ani na chwilę w spokoju. Co chwila zmieniały się grupy, rosły, rozpadały się i znowu łączyły się w jakiś dziwnie malowniczy węzeł.

Było to nienastające, bezpłatne widowisko żywych obrazów. Słabe światło świeczek łożowych lub dymiących kagańców nalażało wszystkim postaciom uroń nadzwyczajny. Tam plecami do światła stanął jakiś olbrzymi szlachcic w tabaczkowym kontuszu. Wydobój wając się z po za jego szerokiej barków światło wycie-

niało w sposób Rembrandtowski twarz pooraną brudami, pokiereszowaną szablą. Przy nim w pełnym oświeceniu zatrzymał się młody, bezwzględny chłopak i z pałem słuchał opowiadania starego konfederata. Stosownie do słów opowiadającego ścisnął i podnosił pięść. Fala nowo przybyłych, jak wir wylewającej rzeki, odtrącała ich od siebie, i tylko machaniem rąk porozumiewali się dalej z przeciwnych kątów izby. Gwar i hałas nie dozwolił więcej jednemu mówić a drugiemu słuchać.

Czasami wydarzyło się, że weselszy jaki towarzysz wszedł do izby z dopalającą się pochodnią, którą na ulicy zdobył na laurach magnata z nieprzyjaznego mu obozu. Wtedy, potrząsając dumnie trofeą, wygłaszał głośno nazwisko zniechęconego adwersarza, a całe zgromadzenie wołało chórem, aby tak skapał, jak kapie smoła z pochodni.

Zaprawdę, wtedy tworzył się obraz godny pędzla Rembrandta lub Rubensa. Ogniste strzępki dopalającej się pochodni spadały jak ogniste kule na ziemię, a dopalając się migającym płomykiem dawały niejako wyobrażenie piekła!...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

IV.

Jakkolwiek Miodowa ulica była podówczas ulicą arystokratyczną, jednak, łącząc ułile dulci, pozwała w skrajnym swoim rogu rozciągać się główne gospodzie „pod złotą wiechą“, w której solicytująca przy magnatach chudopacholska szlachta pokrzepiała się wgrzyznem i miodkiem.

Był to dom dosyć niepokojny z szeroką sienią. Jedną stronę tworzył róg ulicy Miodowej, drugą wychodził na ulicę Długą. Położenie tak korzystne tej posesyi wabiło bardzo wielu podróżnych. Urosło nawet mniemanie, że w ciemnych izbach tej gospody zgromadzali się pomęczeni ruchawką konfederaci barscy, którzy na wypocinek przekradali się do Warszawy. Tu mieli zwać się i gotować do nowych wypraw. W tym celu były porostawiane zawsze placówki, które o zbliżającym się niebezpieczeństwie radzących ostrzegali.

A że gospoda miała dwa wychody, jeden na Miodową ulicę a drugi na Długą, łatwo więc było uchylić się od wystanych szpiegów partyi królewskiej. Miano nawet pewne sygnały, które zdawa sobie podawać.

Gospoda więc „pod złotą wiechą“ miała dla ludzi gorętszej krwi wiele uroku. Niepokojem trapiłomyś-

W Timesie, który ogromne kolumny zapelnia wiadomościami soborowymi, podał sprawozdawca z Rzymu, że biskup Ullathorne z Birmingham należał także do stronnictwa biskupa orleańskiego. Oświadcza tedy biskup, że 1. nie jest zwolennikiem galikanizmu, 2. nie łączy się z żadną partją po za Soborem, 3. że nie podpisał żadnego dokumentu, 4. nie myśli się co łączyć z Soborem, ani też nie wie, koby chciał się cofać, 5. że zupełnie zadowolony z przebiegu spraw soborowych.

Dotknąłem kilka razy zmiany regulaminu soborowego, ale nie mając oryginalnego dekretu pod ręką, pismem wedle niedokładnych wieści ustnie podawać. Ktoś udało mi się szczęśliwie mieć dekret wydany w angielskim języku i podpisany przez przezydujących karykatury: De Angelis, De Luca, Bizzari, Bilio, Capalti i sekretarza Fesslera. Z dosłownego przekładu przekonałem się, że zmiany są znaczne, a wszystkie postanowienia, by to rozprawy nie przedłużały się, byleżby i rozprawy Ojów by się trzymały ściśle przedmiotem bez wszelkich zboczzeń.

Dekret brzmi:
Listem apostołskim z dnia 27 listopada roku zeszłego, zaczynającym się „Multiplices inter”, postanowił Ojciec św. ogólny porządek, który na Soborze watykańskim miał się przestrzegać, a w nim pewne podał prawidła, mające rozprawy Ojów przyjąć w pomoc.

Otóż Jego Świątobliwość, pragnąc cel wyknęty łacniej dopiąć i biorąc na uwagę żądania ponowne ze strony wielu Ojów Soboru, ponieważ tok rozpraw soborowych więcej niż potrzeba się zwłoczy, postanowił z apostołskiej swej żarliwości pewne przepisy szczególne przy dyskusjach kongregacji generalnych, któreby się przyczytny, rozwijając postanowiony ogólny porządek bez ukrócenia swobody dyskusji, odpowiedniej biskupom katolickiego Kościoła, pełnią i stosownie do rozważania, roztrząsania i naradzania się nad sprawami.

Dla tego kardynałów przełożonych kongregacji generalnych do rady pociągawszy, i zapytawszy także o zdanie Ojów, zatrudnionych przy osobnej kongregacji wniosków, polecił tenże najświetniejszy Pan nasz następne wydać polecenie i w życie wprowadzić:

1. Po rozdzieleniu szematów Ojcom Soboru kardynałowie przewodniczący kongregacyom generalnym stosownie przeczekać czas, w ciągu którego Ojowie piśmiennie podać winni uwagi, któreby im się przy szematach nasunęły.

2. Uwagi tym porządkiem spisane być powinny: najpierw napiszą, co się szematu w ogóle dotyczy, albo całości lub też części, tak jak przełożeni naznaczyli; potem dopiero uwagi, odnoszące się do pojedynczych części szematu, zachowując porządek szematu.

3. Ktożby Ojowie uznali za stosowne uwagi robić albo co do wyrazów lub też co do paragrafów przedłożonego szematu, niechaj nową formułą wyrazów lub paragrafów w miejsce pierwszej ułożą.

4. Uwagi Ojów Soboru tak spisane i własnoręcznie podpisane stwierdzając, że sekretarzowi Soboru i za jego pośrednictwem przesyła się odpowiednim deputacjom biskupów.

5. Skoro powyższe uwagi rozbiórą w łonie deputacji, do której się odnoszą, natenczas rozdzielić Ojcom z osobna szemat zreformowany wraz ze sumarycznym zestawieniem, w którym wzmianka będzie o przedłożonych uwagach.

6. Gdy szemat wraz ze wspomnianym sprawozdaniem Ojcom Soboru zakomunikowanym zostanie, przewodniczący kardynałowie naznaczą dzień kongregacji generalnej, w którym rozpocznie się dyskusja.

7. Rozprawiać będą najprzód ogólnie o całym szematu albo o części, stosownie do zdania kardynałów przełożonych; po ukończeniu każdej części szematu z osobna rozbiórowi podlega; proponowana przez mówców formuła podczas dyskusji nad pojedynczymi częściami rozbiór szematu powinna w miejsce ustępu lub paragrafu być położoną i przewodniczącym po przemowie piśmiennie wręczoną.

8. Zabierający się do głosu, powinni wraz z domniemaniem przewodniczącym o zamiarze swoim również oznajmić, czy o całym szematu w ogóle lub o jego częściach w szczególności przemawiać sobie życzą, a jeśli w szczególności mówią, o jakiej części szematu rozprawać postanowili.

9. Wolno będzie każdemu z biskupów po uzyskaniu pozwolenia o przełożonych odnośnie deputacji, odpowiadać na trudności i uwagi mówców, ale tak, aby sposobność mieli albo zaraz po rozprawie mówcy głos podnieść, albo odłożyć po przemawieniu kilku mówców, traktujących o tej samej materii, i to albo tegoż dnia albo innego uczynić.

10. Mówcy w zakresie poruszonych materii niech się trzymają. Gdyby się zdarzyło, że który z Ojów wybiegł po za temat, obowiązkiem jest przewodniczących zwrócić go do postawionej kwestji.

11. Gdyby dyskusja po dostatecznym roztrząśnieniu wniosku za długo się przeciągała, kardynałowie przewodniczący za piśmiennym żądaniem pryncypalnej większości Ojów zapytać się mogą kongregacji generalnej, czyby sobie życzyła rozprawy przeciągnąć, i zapytawszy o głosy przez wstawanie lub siedzenie, położyć koniec dyskusji, gdy większa część obecnych biskupów za stosowne uzna.

12. Po ukończeniu dyskusji nad jedną częścią szematu, zanim przejdą do drugiej, zapytają się kardynałowie przewodniczący o głosy kongregacji generalnej i wprawdzie najprzód co do proponowanych podczas dyskusji poprawek, potem co do samego tekstu rozbiór szematu.

13. Bądź względem poprawek bądź też tekstu pojedynczych części głosy tak Ojowie Soboru oddawać będą, że przełożeni z osobna każdego zawezwają do wstania, najprzód tych, co zgadzają się na poprawkę lub tekst, potem tych, co się sprzeciwiają i po zliczeniu głosów zadekretują zdanie większości Ojów.

14. Ponieważ o wszystkich częściach szematu tak głosować będą, zapytają się kardynałowie przewodniczący co do roztrząśnionego szematu o zdanie Ojów. Głosy zaś ustnie podawać się będą słowami „placet” albo „non placet”, tak atoli, że koby miał warunek jaki do załączenia, piśmiennie głos swój podać powinien.

Biskup Aleksy Wicart dycezyi Laval we Francji wystosował następujące pismo do Descarsa, redaktora tygodnika dycezyalnego:

„Ciągłe kwestja się toczy w dycezyi Laval o biskupa Dupanloup. Otóż! trzeba z tem skończyć. Oświadczam w obec Boga i gotów jestem stanąć przed sądem Jego, że wolałbym raczej umrzeć, upaść martwy na ziemię, aniżeli iść za biskupem orleańskim drogą, którą postępuje dzisiaj, a którego powaga pociąga pewną część dycezyan moich. Nie wiecie, co robi, ani co tu mówi, ani co czyni i co mówią jego zwolennicy. Ja wiem i słyszę własnymi uszami i widzę naczyniem. Nie! raczej umrzeć w tym momencie, aniżeli podać rękę tym zamiarom i tym obrotom niestosownym! Mówię to i

powtórzę przy ostatnim technieniu.

Proszę, żądam, drogi redaktorze, aby te wiersze w całości znalazły umieszczenie w najbliższym numerze. Wymagam tego i biorę na siebie całą odpowiedzialność. Jeżeli potem już więcej nie będę mógł się pokazać w Laval, poproszę najpokorniej Ojca św., aby mi pozwolił w Rzymie umrzeć.”

Gotliwość niezawodnie podyktowała szanownemu praeatowi powyższe słowa i troska o dobro dusz swoich dycezyan, ale śmiem utrzymywać, że podobne występowanie biskupa przeciw biskupowi w obec laików po za Soborem nie oddziaływa zbawienne.

* Numer dziewiąty wydawanego pod redakcją P. J. I. Kraszewskiego czasopisma Tydzień zawiera pod datą z Rzymu 12 lutego następny list, który ze względu na ciekawe faktyczne szczegóły, powtarzamy w zupełności prawie, pozostawiając zwykłym naszym korespondentowi Soborowemu ich wyjaśnienie, a jeśli trzeba i sprostowanie. List Rzymski w Tygodniku brzmi jak następuje:

„Zaszedł ważny dla nas wypadek, o którym natrąciłem już pobieżnie w poprzednich listach: pasterze nasi galicyjscy, to jest ks. Wierchlejski i ks. Szymonowicz, arcybiskupi lwowski i łódzki i ormiański, tudzież ks. Pukalski, biskup tarnowski, odłączyli się stanowczo od ks. prymasa Ledóchowskiego i od Zmartwychwstańców i podpisali postulat przeciwko dogmatycznemu orzeczeniu nieomyślności papieżkiej. Drobny to fakt na pozór w tem ogromnym ścieraniu się dwóch przeciwnych zastępów, w którym waży się sojusz wiary i wolności, przymierze kościoła z ludzkością, przeszłość z przyszłością, związek objawienia z oświatą i postępem; mało znaczący szczegół w najgroźniejszym może przesileniu, przez jakie przechodzi kiedykolwiek kościół Boży od chwili, jak śnieżyń obłok skrył w oczach rozesłańców pańskich odwieane od ziemi stopy boskiego Mistra. Ale ten drobny fakt, ten szczegół, ta przypadkowość wielkiej jak świat walki, jest niezmierznie dla Polski doniosłości. Ultramontanizm korzystając z dobrej woli wiary polskiego narodu chciał nam cios stanowczy zadać i obalić na wieki nasz staropolski katolicyzm, któryśmy z mlekiem matek naszych wysiali, który się zmieszał z oddechem naszym z wonią łak rodzinnych i z dymem ojczyści strzechy. Cała ta puścizna święta, ta treść naszego żywota miała się w piersiach naszych przeistoczyć, rozłożyć, rozpaść się dotychczas nierozdzielne a oddat przeciwne sobie pierwiastki; skosmopolityzowane uczenie religijne miało stanąć jak żandarm u wnętrza naszego serca na straży posłuszeństwa i porządku, — porządku panującego w Warszawie, i przeszkadzać, aby patriotyzm nie wydzierał się z poświęconego więzienia swego i nie czynił demonstracji, wolać: Wróć ojczyźnie do Boga, który nam ją dał i który przeciw polityce ma prawo się mieszać i musi się brzydzić obłądą naszej niewoli. Znaleźli się u nas chemicy czyli alchemicy, przedsiębiorcy na koszt pruski czy moskiewski taki rozkład polskiego ducha. To była ogólna tylko zasada i teoria, a jej znowu praktyczną stronę stanowiło mnóstwo chorobliwych utopii i fantastycznych projektów, których się światło dnie podobno uleknie, jeśli je kiedy ujrzy. By to wszystko wykonać uczynić, przygotowano cały ów zamach stanu, pod firmą nieomyślności papieżkiej, przyjętej za hasło przez naszych przedsiębiorców, i usiłowanie go upożować i spolszczyć w oczach narodu wskrzeszeniem dawnej naszej prymasowskiej godności. Zatknięto wśród Soboru prześwietny ten łachman królewskiej naszej szaty, jak strzępek stariej chorągwi, na którym powiewa jeszcze z pod białego orła. Duchowy rozbiór Polski miał się dokonać pod tym zewnętrzny znakiem wrzeczono zjednoczenia. Ale nie sama miłość narodowych pamiątek kierowała naszymi soborowymi archeologami, nie sama nawet duma sprawująca częstokroć, iż ci u nas, co się polskości ojczyzny i mowy zapierają, lubią rozprawiać po francusku o przodkach swoich polskich kasztelanach i wojewodach. Wskrzeszciele prymasostwa byli przedewszystkiem ludźmi praktycznymi, którzy się zwykli rozczulić nad temi tylko wykopaliskami, co się przerabiają na instrumentum regni. Pod purpurą prymasowską, za którą wolno było każdemu odgadywać Bismarcka i cara, skupić się miały szczerze niedobitki wielkiego i sławnego niegdyś episkopatu polskiego, oskrzydłone żłąd i zowąd karnemi szeregami Zmartwychwstańców i szeroko rozsypaną ich po całej Polsce tyralierką. Tak uszykowany legion tebański miał się posuwać wszędy i wzdłuż naszej spustoszonej ziemi, zastępując wszędzie staropolską katolicką wiarę świeżym ultramontanizmem, rozwijając po drodze polskie marzenia przez Aleksandra II napiętowane, szczerpiąc posłuszeństwo dla władz ustanowionych od Boga, i pędząc mianowicie przed sobą tak zwanych rewolucyjnych księży i zakonników podejranych o przechowywanie orła i pogoni w głębi kaptura lub na dnie kwestarskiej torby. Ale sine qua non takiego planu była jedynomyślność polskich biskupów zgromadzonych w Rzymie, bez której nie podobna było rozpocząć prymasowskiej kampanii przeciw narodowi i duchowieństwu. Jeżeli bowiem stary król francuski powiedział, że sprawiedliwość wygnana ze świata powinna się znaleźć w sercach monarchów, to jedna iskra polskiego uczucia, uratowana w sercu jednego biskupa, wystarcza na pomieszczenie ultramontańskich wyroków. Tak się też stało a nie inaczej. Biskupi galicyjscy poznali blichtr, poczuli niebezpieczeństwo, odkryli zasadzkę. Jedną tylko drogą dla Polaków była otwarta, jedyna droga honoru. Biskupi galicyjscy uczuli, że równie jak księciu Józefowi Poniatowskiemu, Bóg im był powierzył w tej chwili honor Polski. Ażeby go ocalić, ażeby zerwać wszelką solidarność z księdzkiem prymasem i ze Zmartwychwstańcami, należało stanąć otwarcie, stanowczo, po stronie ks. Dupanloup i ks. Strossmayera. Biskupi galicyjscy nie wahali się. Cześć im i wdzięczność za to od narodu!

List soborowy pod głoską P. z 28 stycznia do Dziennika Poznańskiego z 4 lutego, broniąc „koalicję” zbyt naiwnie wyraża swój żal, że plan, głęboko pomyślany, spełniał na niczem. Zgrecnie przytem bardzo ciska potępienie na galicyjskich biskupów i stara się uczynić z prymasa męczennika swych kolegów. Nie podobna się natrząsać uchwałą z polskiego rozsądku. Można tu zapytać: — Czem jest zgromadzenie Zmartwychwstańców? — a odkładając na stronę straszne i krwawe definicje, jakie się mimowolnie nasuwają, można by orzec w ten sposób: — Jest to wielka redakcja soborowych korespondencji. Widocznie Zmartwychwstańcy chcą nasładować u nas zakonno-redakcyjne zgromadzenie Civiltà cattolica, chociaż się jejzui ich zapierają i powiadają, że ich nie znają — zamiast kapłańskiej pracy w tej officina magna w pracu dziennikarskiej, wylatują z gorączkową czynnością niezliczone artykuły i korespondencje do Czasu, do Unii, do Dziennika Poznańskiego, do Przeglądu Polskiego, do Tygodnika Katolickiego, ba nawet do Correspondance de Rome, do Univers'a, do Unità cattolica i t. d. Nie wiem, czy s. p. Jasiński

przepisał trud dziennikarski w regule swojej; to jednak pewna, iż całe niemal dziennikarstwo polskie dziś w ręku Zmartwychwstańców zostaje. Czem zaś mowa nasza,

Mowa z serca wykochana
Jak anielskich rąk narzędzie,
Taka strojna i ograna,
staje się w tych korespondencyach, niech nam posłuży za przykład ten okres koresp. tak samo się urągający składni, jak się list jego rozsądkowi urąga: „Ojciec św. udał się do kolegium francuskiego, gdzie biskup z Nimes, Plantier, mieszka, a w ostatnim czasie rozniemógł się, aby dać mu dowód swej pamięci.” Korespondent szumnie nam donosi, iż ks. Gałęcki biskup krakowski i ks. Sosnowski; za „koalicją” się oświadczywszy, stanęli obok prymasa Ledóchowskiego. Wiemy jednak, że to przystąpienie do koalicji nie jest szczególnie ani tak zupełnem, ani tak stanowczem, jakby to chciał w nas wzmóc Zmartwychwstański korespondent. Wszystkie usiłowania, aby ks. Sosnowskiego ściągnąć do pałacu Odescalchi, okazały się bezskutecznymi. Wiadomo, iż w pałacu tym obraduje dziś głównie polska redakcja i rozwija swą czynność monsignor C. . . , niemogący już jej tak wszechwładnie rozwijać na szkód Polaków w Watykanie, w sekretarstwie stanu i w wykaryacie, na tem tróisteim polu jego popisów. Oczywiście i pełen patrystyczny uczenia administrator lubelski poczuł snąć, jaki duch ztamtąd wieje i co się tam święci. Jakoż zapewniają nas, iż jeden z członków Soboru, który chciał zaprotęstować na posiedzeniu przeciwko gwałtom moskiewskim w Polsce, został odwołany od tego zamiaru przez monsignora C. . . z obaw, aby taki protest nie przeszkodził układom z Moskwą. Jeśli zaś te pomyślny otrzymają skutek, monsignor C. ma się spodziewać purpury kardynalskiej. W razie zaprzeczenia, radziłybyśmy, aby wzmiankowany członek Soboru pozwolił wymienić swe nazwisko, co od niego a nie od nas zależy.

Innego też mamy wcale dzięki Bogu odmiennego praelata w Rzymie, tym jest monsignor Ludwik Wolański, szambelan i prałat domowy Jego Świątobliwości. Liczne jego zajęcia jako teologa kardynała Amata i referendarza najwyższego sądu nie dozwalały mu wchodzić w stosunki z rodakami swymi. Rzadko więc go spotkać można w tutejszych wyższych sferach. Zajęty przytęm, jak słychać, ukończeniem obszernego i uczoności dzieła o prawie kanonicznem. W kwestjach politycznych monsignor Wolański zachowuje się całkiem biernie, co u niektórych osób wzniewa obawę, aby nie uległ wpływom ks. Ledóchowskiego, z którym go łączy osobiste stosunki. Życzymy z duszy, aby ta obawa okazała się bezasadną.

Telegramy.

Wiedeń, 4 marca. Rada administracyjna instytutu kredytowego postanowiła za rok upłyniony wypłacić superdywidendę 20 guld. na akcyą a funduszowi rezerwowemu przekazać 600.000 guld.

Tryest, 3 marca. Dzisiejsza poczta lewancka przyniosła wiadomości z Aten z dnia 26 lutego. Podług nich zamysła król wyjechać w maju na kuracyą do Niemiec. Królowa znajduje się w stanie błogosławionym.

Carogrod, 26 lutego. Papież ekskomunikował siedmiu armeńskich katolickich duchownych. W Porta kała dyssydemem odstąpić wielki kościół.

Łódź, 3 marca. W izbie wyższej przyjęto w drugim czytaniu bill naturalizacyjny. Według głównych jego ustanowień występuje naturalizowany ze Związku dawniejszego swego kraju; żony biorą udział w naturalizacji męża. — W izbie niższej przedkłada minister wojny budżet wojskowy. Proponowane w nim oszczędności wynoszą 1,136,900 funt. szterl.

Kopenhaga, 4 marca. Belt zupełnie z lodu oczyszczony. Przejazd z Helsingør do Helsingborg także zupełnie wolny.

Paryż, 3 marca. Dzisiejsze zebranie akcyonaryuszów Société Immobilière odrzuciło wniosek o rozwiązanie towarzystwa, natomiast przyjęło podany przez pewną grupę akcyonaryuszów wniosek o połączenie się z Crédit mobilier. Podtrzymanie Société Immobilière uchwalono 351 głosami przeciw 78.

* Od pana Akielwicz z Paryża otrzymujemy następujące pismo:
Do szanownego pana p., w sprawie pisowni polskiej.

Nie moja wina, że się spóźnia z odpowiedzią na serdeczne słowo, wystosowane do mnie w Dzienniku Poznańskim z dnia 2 lutego r. b. Wszakże lepij późno, niżeli nigdy, — jak powiada przysłowie.

My tużecie, na bruk paryski wyrzuceni, nie tak łatwo spotykamy się z pismami krajowemi. Są tu wprawdzie kawiarnie i czytelnie, gdzie się znajdują gazety wychodzące w Poznaniu, w Krakowie, we Lwowie, w Warszawie, ale nie każdy emigrant może uczęszczać do tych zakładów. W Paryżu za wszystko trzeba płacić, a cóż pocnie biedak, któremu zaledwie starczy na liche obiadek?..

Gdyby nie mój dobry przyjaciel, nie wpadłby mi w ręce dwudziesty szósty numer Dziennika Poznańskiego, a szanowny pan p., widząc swój artykuł bez odpowiedzi, miałby słuszny powód posądzać mnie o niegrzeczność, albo zarzucić mi obojętność na sprawy narodowe.

Chwałebny panuje zwyczaj w dziennikarstwie francuskim, godzien naśladowania i przez naszych panów redaktorów. Ile razy dziennik francuski jak artykuł o pewnej osobie umieści, natychmiast go jej posyła, aby za stosowała się do udzielonych przestóg, lub też odpowiedziała na zadane pytania. Na tem zyskują wszyscy: osoba interesowana, samo dziennikarstwo i całe społeczeństwo. U nas dzieje się inaczej. Jeśli który dziennik co wydrukuje o tobie, to redakcja bynajmniej nie przśle ci numeru swego pisma, jak gdyby mocno wierzyła, że natchniony będąc duchem świętym, sam odgadniesz co tam ludzie piszą o tobie po gazetach i sam się postarasz o takowe. Zaiste, dobrą wiarą, ale stokrót lepszymi są uczynki!.. (Z zapytaniem się szanownego autora nie zgadzamy się całkiem. Nie rzeczą bowiem redakcyi, zdaniem naszym, lecz rzeczą interesowanego, jest śledzić co o nim lub o jego pracy piszą. Przynajmniej u nas podobny zwyczaj nie jest zaprowadzony. Przyp. Red. Dz. Pozn.)

Drugi zwyczaj, nie mniej chwałebny, praktykuje się u francuskich uczonych, który również polecamy naszym pisarzom. Francuz, ogłosiwszy drukiem jaką książkę, najprzód rozsyła ją darmo przyjaciołom, redakcyom ważniejszych dzienników i towarzystwom naukowym tak krajowym jako też zagranicznym. Na takie podarunki przeznacza najmniej z pół tysiąca egzemplarzy, które przynosią jemu i jego narodowi plon obfity. Każdy, odebrawszy książkę, czuje się w obowiązku przeczytać ją, napisać o niej sprawozdanie. Tym sposobem po całym

świecie rozchodzi się rozgłos o autorze i jego dziele, które — jeśli będzie znakomite, — sprowadza sławę i na cały naród. Tak to Francuzi są troskliwi o cześć swoją. My się chwalimy, że kochamy ojczyznę, ale mało na to dajemy dowodów. Potrafimy pisać dobre książki, lecz nie umiemy ich rozpowszechniać, a raczej nie umiemy dbać o sławę narodową. Pamiętajmy, że inne ludy o tyle o nas świadczyć będą, o ile my sami o sobie złożymy świadectwo przed niemi. Szanowny pan p. dziwi się, że profesor Léger nie zna gramatyki księdza Malinowskiego, od osmiu miesięcy drukiem ogłoszonej. A zkądże ją ma znać? Czy p. Léger jako profesor literatury i języków słowiańskich był obowiązany ją zaprenumerować, kiedy minister oświecenia publicznego nie zakupił jej dla użytku uniwersyteckiego? Ależ nie tylko w jednym Poznaniu wychodzą dzieła odnoszące się do wydźwiału pana Léger, a gdyby je wszystkie nabywał, to wyszedłby z torbami. A mimo to, uczony profesor posiada liczne książki czeskie i serbskie, bo Czesi i Serbowie, w skutek jego odezwy, nadsyłają mu ważniejsze publikacje, o których on zdaje sprawę albo przed swymi słuchaczami na prelekcji, albo po przeglądach bibliograficznych i naukowych. P. Léger odzywał się i do Polaków, aby mu nadsyłano ważniejsze dzieła z dziedziny literatury i językoznawstwa; lecz dotąd jego odezwa pozostała bez skutku. Nie bierzmy więc mu za złe, jeśli o nas mało, albo nieprzyjaźnie mówi: samimysy temu winni.

Mając w ręku dwudziesty szósty numer Dziennika Poznańskiego, udałem się do p. Léger. Z uwagą odczytał artykuł pana p. i w te słowa przemówił do mnie po polsku:

„Dziękuję panu za tę wiadomość. Niech mi przysła gramatykę księdza Malinowskiego, a jeśli znajde, — podana przez niego pisownia jest najwłaściwszą — o czem zresztą nie wątpię — to zalecę ją nie tylko moim słuchaczom, ale wszystkim narodom słowiańskim. Nadto zdam o niej sprawę po pismach francuskich, angielskich, czeskich i serbskich.”

Niniejszą odpowiedź przesyłam panu p. i podaję adres szanownego profesora: M. Léger, Paris, 6 rue Boutarel, z prośbą, aby mu wyjednał od księdza Malinowskiego jeden egzemplarz gramatyki. (Egzemplarz ten już dziś, jak nas pan p. zapewnia, wysłał panu Léger. Przyp. Red. Dz. Pozn.)

Na zakończenie powiem, że jeśli chcemy, aby p. Léger skutecznie nam pomógł zaprowadzić u zachodnich i południowych Słowian pisownię księdza Malinowskiego, to sami wprzód zaprowadźmy ją u siebie, — inaczej wystawimy się na śmieśność. Raz przeciwko światu, że cośmy zbudowali na polu nauki, umiemy zastosować do życia.

M. Akielwicz.

Paryż, 25 lutego 1870.
30 Passage du Commerce.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* Poznań, 5 marca. Nekrolog. Słody dziesiątego stulecia naszego już mało tylko posiada świadków sławy bohatera bliższego świata jako gwiazda wielkości i sławy, a upadającej ojczyzny naszej jako gwiazda nadziei. Dla tego z boleścią spostrzegaliśmy, że właśnie pierwszy rok nowego fatalnego dziesiątka z nieubłaganą odwołuje surowością świadków ówki epoki narodu naszego świętej i smutnej zarazem. Tak w jednym tygodniu w tej samej mieście, tj. w Koźminie, przy końcu lutego odprowadziliśmy do grobu zwłoki 82-letniego starca, oficera wojsk francusko-polskich, s. p. Józefa Kaniewskiego, i przyjaciela jego a sierżanta tychże wojsk s. p. Kazimierza Ciesielskiego, starca 80-letniego. Kto wiele żył i wiele przeżywał, w pracy niezmordowany dla dobra narodu nieustawiając, zasługując zaiste nie tylko, by liczyć przyjaciela i znajomi pamięć o nim godnie zachować, ale by i naród cały poznał stratę świeżo poniesioną i by synowie narodu, za tak piękny postępek przykładem, przejęli się nim całą siłą duszy, całą wolą swego jestestwa. Niech nam będzie wolno krótki skreślić życiorys meża, którego nam było danem znać bliżej i dla którego przeżyliśmy się głębokim żałunkiem.

Urodził się s. p. Józef Kaniewski dnia 16 kwietnia 1788 r. w okolicy Krotoszy. Pierwsze wychowanie otrzymał w dawnym zwycaj w domu bogobojnych rodziców, oddany został na dalsze wykształcenie do szkół rydzkich. Tam go jeszcze zastał w roku 1806 ukończony zwycięski armii wielkiego Napoleona do Prus. Lat 18 ukończył salewied, wstępując za pobytu wojsk francuskich w Księstwie Poznańskim do 5 pułku szaserów konnych, by wraz z innymi rówieśnikami poświęcić życie dla tego, po którym się spodziewał odbudowania drogiej ojczyzny. W następnym roku (1807) odebrał pierwszy chrzest wojenny przy oblężeniu Gdańska i walczył w tym samym jeszcze roku w pamiętnym bitwie pod Friedlandem. Korzystając ze sposobności, przechodził s. p. Kaniewski w r. 1809 do jazdy narodowej pułkownika Turno. Stojąc czas niejaki zalogą we Warszawie był tamże przewodnikiem musztry i fechtowania młodego Henryka Dembińskiego, późniejszego generała polskiego. W nowym swym pułku w szeregach bratnich walczył w bitwach pod Kalwaryą, Sandomierzem, Kościem, Pinczewem a wreszcie pod Jarosławem w Galicyi, gdzie odebrał za meżtwo krzyż srebrny „virtuti militari” i nominacja na oficera. Było to jedno z najpiękniejszych wspomnień naszego wojska starca, lubo się dotąd mieściły cienie smutku z przyczyny losu niefortunnego, jaki spotkał w tych czasach korpus, do którego należał. Stopień otrzymany i użycie jego za służby meżtwo nowym było bodźcem dla naszego żołnierza, by nie porzucić tego zawodu w którym się wteńczył najwięcej mógł przysłużyć ojczyźnie, a w którym wzrósł na meża. Porzucił ojca, matkę — pogardził korzystnymi ofertami, powołującami go do życia prywatnego i otóż! — w czasie wyprawy Napoleona I na Moskwę znów go spotykamy — w głównym sztabie księcia Poniatowskiego. Tu walczył niezmordowanie pod Romanowem, pod Mohilewem, Szklowem, Orszą, Małym Jarosławem, Brzezinami i pod Medyną. Niepowodzenie wielkiej armii, stroje zimna i głód nie ostudziły w nim zapалу dla sprawy, za którą życie poświęcał; widzieli go znów w potyczkach armii się cofającej a raczej w rozbitkach jej pod Smoleńskiem, Krasną, Łodami, nawet w okropnej przeprawie przez Berezynę a nakoniec pod Wilanowem. Do cudów polczychy można, że w żadnej z licznych tych bitew ani razu żadnego s. p. Józefa Kaniewskiego rannym nie został, nawet nie w wyprawie treści następującej, która z pewną dumą zwykły opowiadać jako najpiękniejszą chwilę życia swego: Księżę Poniatowski, otrzymawszy rozkaz rozbicia koncentrujących się wojsk moskiewskich pod Czerkowsk, zbliżył się zbył ze sztabem swoim, 100 koni liczącym, do piechoty nieprzyjacielskiej, biorąc ją za swoje. Chcąc naprawić błąd ten, uderza bez dalszego namysłu swoją garstką na nieprzyjaciela stokrót silniejszego i znośi go. W tej garście Spartańczyków był i nasz młody nauczka wojski Armii napoleońskiej rozbitki gromadzą się w Saksonii i ściera ją z nieprzyjaciółmi coraz silniejszymi. Pomiędzy reszatkami widzieli znów pod Königstein a następnie we wielkiej bitwie pod Lipskiem naszego Józefa. Tam (będąc zawsze jeszcze w sztabie ks. Poniatowskiego) zostaje pierwszy raz ranym lancą kozacką i ciężkim pałasem w prawą rękę i wziętym do niewoli. Wróciwszy z ręki do kraju i rodziny, postanowił narzucić dalszy pędzić żywot w cichym zajęciu obywatelskiem. W r. 1817 ożenił się, i otóż! — jakoby w nagrodę trudów i znojów poniesionych — obdarzył go nieba licząc działy, którą (w lipcu 12) wycował na wzorowych obywateli kraju, biorących po nim w spóściźnie cnoty obywatelskie i gorącą miłość ojczyzny. — Złazna ręka konieczności wstrzymała s. p. Józefa w r. 1830 od wzięcia udziału we walce o niepodległość, czego przyczyną i stosunki bliższy przyjacielom jego nie tajne. Za to jako starzec 60-letni spiesz w r. 1846 do 48 z dawną gotowością na pole ojczyzny. Nie odniósł ztąd niestety nowych laurów, nie przyczynił się do świętych zwycięstw, ale złożył na ołtarzu ojczyzny szczerą, niekłamane poświęcenie się, — czego liczni jeszcze żyją świadkami.

Tu się kończy publiczne działanie naszego obywatela-żołnierza. Trzy lata później zaszczytnym jeszcze zostaje medalem s. p. Heleny przez Napoleona III. Wręczono mu go za pośrednictwem ambasady francuskiej w Berlinie, wszelako noszenia go zakazał mu rząd pruski. Oddał urząd pobożny bonitara land-szaftu W. Ka. Pozn. sprawując, prowadził życie naderwyczące i ruchliwe. W r. 1867 rządku mu zgutowana była radość: brania powtórnego ślubu z towarzyszką życia i obchodzenia złotego wesela. Obywatela Koźmina i okolicy, znając zasługi jubila i szanując cnoty jego, ofiarowali mu w dowód szacunku srebrny puhar, który mu wręczył p. dr. Jarnatowski, mając óde przemowę

treściwą i wzruszającą. — Żyłka żołnierska, całe życie a. p. Józefa cechująca, nie opuszczała go do późnej starości, przyczem siły fizyczne długo mu pozostawały wiernie. Polowanie bowiem było najmiliejszym jego zajęciem aż dwa lata przed śmiercią; dopiero, gdy paraliżem rażony, był skazany na długą bezczynność, krępkę i siły fizyczne opuszczać go zaczęły. Jak żył, tak i umarł przykładnie — był dobrym Polakiem i przykładnym katolikiem — jak nam tego udowodnił miejscowy proboszcz ks. G. nad zwłokami jego. Zasnął w Bogu dnia 15 lutego; zwłoki jego odprowadzały licznie zgromadzone dzieci i wnuki jego, liżni przyjaciele i znajomi, oraz cała niemal obywatelska miasto Kozłowa, z gotowością nie Nestorowi swemu ostatnią oddając przysługę — do kościoła, z tamtąd zaś prowadził kondukt w asystencji księży miejscowych ks. prob. R. z D. na miejsce wiecznego spoczynku. Oznaki honorowe niosł przed trumną weteran z r. 1830, p. Z. z K. — Żalować należy, że z okolic wieści polskich jak nasza nie przybyło więcej obywateli, by oddać ostatnią przysługę mężowi, którego ostatnie niemal słowa były wyrażeniem żalu, że się nie doczekał odrodzenia kochanej ojczyzny naszej! — Cześć jego pamięci! — Spokój wieczny popiołom jego!

* **Poznań**, 5 marca. Tutejsza królewska rejencja, wydział dla kościołów i szkół, zakomunikowała inspektorom szkół i nauczycielom swego okręgu obwieszczenie, wydane pod dnem 13 stycznia r. b., dotyczące się zapobieżenia dalszemu szerzeniu się egiptyjskiego zapalenia oczu, i wyzwa tymczasem, aby przy pomocy, użyli na pouczenie ludu o właściwościach tej choroby a przez to szerzeniu się jej tamę położyli. Zapalenie bowiem w mowie będąc w obwodzie rejencji poznańskiej znacznie się wzmożło a liczba chorych w przeciągu ósmu lat prawie się podwoiła.

* Dziennik le. Siódle popiera z wielką gorliwością fundacyą muzeum historycznego polskiego w Rapperswyllu. Przyczytywszy tekst odezwy do przyjaciół Polski, odzywa się 28 lutego w tych słowach najpopularniejszy historyk francuski Henri Martin:

„Popieramy jak najusilniej i zalecamy przyjaciółom prawa i sprawiedliwości odezwę do nich rozsyłaną przez hr. Platera, na korzyść dzieła któremu się poświęca jak najusilniej. Przypominamy, że w niewielkiej Polsce innego rodzaju dzieło się dokonywało z największą żarliwością i piekielną złością, dzieło zniszczenia narodowości, przesładowanie we własności, rodzinie, tradycji i mowie ojczystej. Obcy język gwałtem jest narzucony szkołom polskim; obcy przywłaszczyciele, widzący moskiewski sądowi się tysiącami we własnościach polskich, jak to świadczy ich własne organa. Rządy europejskie tymczasem patrzą w milczeniu na przybieranie coraz większych rozmiarów tego planu zniszczenia jednego z ludów, który należał do europejskiej rodziny. Niechże przynajmniej nieustanna protestacja przypomina światu, że prawo nie może być w przedawnienie i że naród przynajmniej, rozwinięty, nie chce umierać i że nie umrze. Ta roznośna protestacja wystawia swój pomnik na gościnnej ziemi naszego kraju; nie zabraknie współczucia i współudziału tych, którzy wolność milują.”

* **Regulamin dla egzaminu dojrzałości abiturientów** z gimnazjów podlega obecnie rewizji, ażeby pod tym względem zaprowadzić jedną i tę samą normę w starych i nowych prowincjach, pod berłem pruskim obecnie stojących. Będzie to z kolei od 80 lat piąty regulamin. Pierwszy wyszedł dnia 23 grudnia 1788, a ponieważ był niedokładny, przeto głównie za staraniem Fichtego, zarządcy do ustanowienia uniwersytetu w Berlinie, wydano instrukcyję nową co do egzaminu pod dnem 25 czerwca 1812 roku. Ale i ten regulamin zmieniono rozporządzeniem z dnia 4 czerwca 1834 i instrukcyją, wydaną pod dnem 12 stycznia 1856 roku. Obecnie do wypracowania nowego regulaminu zasięgnięto opinii komisji egzaminacyjnej, prowincjonalnych kolegiów szkolnych i dyrektorów gimnazjalnych.

* **Dyrektor tutejszego teatru niemieckiego**, pan Schwemer, zażądał — jak się dowiaduje Ostdeutsche Ztg — zwolnienia go z kontraktu, jaki zawarł z magistratem co do używania gmachu teatralnego. Pan Schwemer zamysla wyrehabilitować teatr lawy i tam dawać przedstawienia.

* **Dobra Zakopane** w Galicji, jak donoszą dzienniki berlińskie, nabył bankier berliński Eichborn, a nie, jak głoszą, hrabia Bismarck.

* **Hr. de Frydeck** (przynajmniej nazwa arcyksięcia Alberta), podczas pobytu swego w Paryżu dla robienia studiów nad organizacją armii francuskiej, żalił się przed jednym z francuskich marszałków na wadliwą organizację armii austriackiej.

Na dowód czego przytoczył mu fakt, że w 1859 roku, podczas gdy centralna stacja Tryestu przepelniona była żywnością, żołnierze austriaccy, którzy stali pod Solferino od rana do wieczora na linii bojowej przez dwadzieścia cztery godziny nie mieli nic zjeść.

Ja sam byłem tak źle zaopatrzony w żywność, że przez cały dzień głód cierpieć musiałem.

Jego Wysokość zapewne po bitwie mógł sobie to wynagrodzić — od niechętnia bąknął marszałek.

— O! po bitwie — dodał hrabia z lekkim uśmiechem — mieliśmy wszyscy coś do pożywania...

— Cóż takiego?

— Żyć.

* **Gazeta Narodowa** zamieszcza następujące podziękowanie. „Pismem z dnia 14 czerwca 1869 1. 40 polecił mi konserwator zająć się restauracją jednej z pomników pozostałych po królu Janie III, umieszczonych w murze okalającym dzisiaj ogród będący własnością O. O. Karmelitów, dawniej służył za murze miejskim. Pamiątką ta, jest to duża płyta kamienna, pocięta którąt miesiąc się okolicami liściami z herbem Janina. Leryby Polski i Litwy, Orzeł i Pogoń zdobią tę tarczę po bokach u góry wieńczy ją korona, u dołu zaś umieszczony napis:

Joannes III. D. G. Rex
Poloniae Mag. Dux Lit-
vian. Rus. fieri fecit.

świadczy, że płyta ta tutaj umieszczona została w części na pamiatkę odbudowania murów miejskich, w części zaś na pamiatkę opasania tej dzielnicy murami za panowania Jana III. Ponieważ restauracja tej pamiątki przez rzeźbiarza p. Bolesława Łaskowskiego całkowicie już zakończona została, poczuwam się więc do miłego obowiązku złożyć publiczne podziękowanie tym wszystkim, którzy się stali pomocnymi w dokonaniu tej restauracji, tj. konwentowi O. O. Karmelitów i p. Alfredowi Bojarskiemu, komisarzowi przy urzędzie budownictwa i łowiskom. Jedną bowiem część materiałów potrzebnych na rusztowania dostarczył konwent, dostarczenie zaś drugiej części, składów miejskich, zawdzięczać należy zabiegom i staraniom p. Bojarskiego, co umożliwiło ukończenie restauracji w czasie przez konserwatora oznaczonym, niemniej i co głównie, przyczyniło się znacznie do zaoszczędzenia funduszu na restauracyę pomników przeznaczonych — wydatki bowiem na rusztowanie stały się zbędnymi. Stanisław Kunasiewicz.”

* **Nekrologia**. Kartki żałobne, porożeliane po rogach ulic Krakowa, zawiadamiają o śmierci s. p. Idziego Migoty, wysłannika politycznego w Mogilanach w 96 roku życia. Niejedną zapewne zapyta się, czemu się ten poczytany za życia swego odznaczył? Wszak tytuł poczytany umiera, a o żadnym dzienniku nie podają wspomnień pośmiertnych. Otóż dla wiadomości tych odpowiedzamy, że s. p. Idzi Migota wiódł wielkiego wódzkiego Francji, gdy w 1812 r. po spaleniu Moskwy uciekał musiał, ścigany zewsząd przez kozaków i rąchości koni Migoty winien może ocalenie swego honoru. Podobno terazniejszy rząd francuski do samej śmierci płacił Migocie małe subsydium.

Kur. Krak.
* **Kalendarz**. Jutro, w niedzielę dnia 6 marca Kolety, panny; w kalendarzu słowiańskim Bogowita błogosławionego. Wschód słońca o godzinie 6 minut 37, zachód o godzinie 5 minut 47.

Dnia 6 marca 1298 śmierć błogosławionej Heleny, księżny

halickiej. — 1447 hold książąt Szląskich w Krakowie. — 1557 pobicie Tatarów pod Skowrodkami.

Poputrze, w poniedziałek dnia 7 marca Tomasza z Akwinu; w kalendarzu słowiańskim Miłogosta. Wschód słońca o godzinie 6 minut 35, zachód o godzinie 5 minut 49.

Dnia 7 marca 965 religia chrześcijańska wprowadzona do Polski. — 967 publiczne spalenie bałwanów pogańskich. — 1548 królewicz Zygmunt August odbiera rząd w Prusach.

* **Bydgoszcz**, 27 lutego. Dochód czysty z ostatniego na dniu 8 lutego odbytego u nas balu polskiego przeznaczony miał być na budowę ochotnicy; ponieważ zaś goście nie tak licznie się zjechali, jak się początkowo spodziewano, przeto też po odratowaniu kosztów skromna tylko pozostała suma; dopieśmy natomiast innego celu, gdyż przybyłym gościom przedstawiliśmy smutne położenie sierot katolickich a ztąd potrzebę konieczną założenia ochotnicy. Następnie porożelano osobom zaufania drukowane odezwę, autoryzującą je do zbierania składek w okolicy lub powiecie.

Rozesłano w ogóle 140 takich odezw i to we wszystkie strony i zakątki Księstwa i Prus Zachodnich. Odezwą taką brzmi jak następuje:

„Gotowość do składania ofiar na ołtarz świętych i wzniosłych celów, jakiej Wielkopolska i bratnie nam Prusy Zachodnie w ostatnich czasach tak chlubnie daly dowody, zniewala nas, że i my, pobudzeni okrzykiem niedoli niecierpliwych dzieci i sierot naszych, odzywamy się po nowe ofiary z przekonaniem i nadzieją w Bogu, że prośba nasza w litościwych sercach pożydany znajdzie oddźwięk.

Nedza i niedola, trapiąca przeważną część naszej parafii, bolesne wywołują skutki pod względem moralnym w rodzinach, oddają je na tuł występkom i nieprawości i zacierają coraz bardziej wszelkie piętno szkodliwych i szlachetności człowieka. Katolicy miasta naszego, porzucając na przedmieściach, to po największej części robotnicy w fabrykach i zakładach tutejszych, zajęci wraz z żonami: po wszystkie dni tygodnia, nie wyjąwszy często niedzieli i świąt, ciężką pracą o chleb powszedni dla siebie i biednych rodzin swoich, ani zwracając, ani zwrócić mogą młodym sercom dzieci swych na Boga i na zasady świętej religii naszej. Pozostawione bez wszelkiej opieki, oddane często dozorowi innowierców, tracą swój pierwiastek rodzinny, tracą język i religię, lub oddane samym sobie, błądząc po ulicy, wśród zepsucia, czepią zgnębne zasady życia i w rymie zatrzymują niewinne umysły i serca.

Na podstawie takiego wychowania marnieje i ginie wszelkie wyższe poczucie, upada moralność, ginie religia, a my z boleścią w sercu patrząc musimy na spowiewaną godność człowieka w tych drobnych istotach. Polowa dzieci przychodzić na naukę przygotowaną do pierwszego powiadzi w 4tym i 5tym roku życia, nie ma najmniejszego pojęcia o Bogu, religii i świętych przepisach kościoła, wyrasta dziko i bez szkoły, natomiast złość serca zupełnie rozwinięta; — sieroty nasze pomniejszane po domach nieprzychylnych nam innowierców, używane do posług najniższych, nie wiedzą często do jakiego należą wyznania, i z metryką dopiero dowiadują się, że pochodzą z rodziców katolickich, utraciwszy już ich język i wiarę.

Smutne zaiste i okropne jest nasze położenie; — bezsilni w obec tak wielkiej moralnej i materialnej nędzy, wiemy, że tylko dom przytułku, ochronka dla biednych dzieci i sierot, odana pod kierownictwem Siostry Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, może położyć tamę szerzącemu się z gubunemu wpływowi, może podnieść upadłą moralność i wyratować, pozyskać młodociane dusze dla Boga i kościoła. „Około nas najbardziej od lat wielu nieprzyjacieli dusz naszych krają.” (I. Piotr V) a szczerze środki i zasoby nasze nie zdolają stawić mu oporu i nie dozwolily nam dotychczas urzeczywistnić zamiaru wystawienia i należącego wyposażenia tak gwałtownie i nagleżno nam potrzebnej ochotnicy. Ufaj więc w pomoc Bożą, ufaj w serca szlachetne i chrześcijańskie, pukamy do nich o poparcie i pomoc w dziele, które jedno zdolne pozyskać wiele dusz dla wiary i społeczności naszego.

Przez usta nasze przemawiają dzieci i sieroty moralnie ginące, przemawiają serca od młodości trucienną pojone; my ich imieniem wyciągamy rękę zbierając, zapewniając, że każdy grosz, złożony na cel wskazany, tyścisne i zbawienne przyniesie owoce i przypominając słowa Pańskie: „Zaśrawdę powiadam wam: Pókićcie uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili.” (Mat. XXV 40).

Przesyłając niniejszą odezwę W. Paau, upoważniamy i prosimy go zarządem, aby w swym powiecie zajął się najskrupulatniej zbieraniem składek na ochronkę w parafii naszej, zebrane zaś wraz z wykazem składających raczył nadesłać na ręce podpisanego prezesa naszego Towarzystwa, z których pokwitowaniem zamieścimy w swym czasie w naszych piśmiech publicznych.

Bydgoszcz, dnia 7 lutego 1870 r.
Towarzystwo św. Wincentego a Paulo.
Ks. J. Turkowski, T. Magdziński,
prezes, sekretarz.
A. Trembecki, Dr. Czarliński.”

* **Zakład leczenia kumyssem w Berlinie**. Redakcja Gazety Lekarskiej otrzymała w tych dniach odezwę o otwarciu zakładu kumysowego w Charlottenburgu pod Berlinem. W odezwie tej dr. Emmerich myśli następujące wyrażenia kumysu przypisuje niejakiemu Henrykowi Mayerowi i Sp. Z tego po-odu Gazeta Lekarska czyni następujące uwagi, które warto, by do szły ichnosc panów wynalazców znanej rzeczy: „Wielka szkoda, że szanowny doktor zamieścił o zakładzie kumysowym warszawskim, z którego w końcu roku ubiegłego właściciele nowo otwartego zakładu w Charlottenburgu sprowadzili po kilka butelek każdego gatunku kumysu do analizy i szczegółowych zasięgnięć co do urzędzenia wiadomości. Ale każdy chce sobie tylko zasługę przypisać. Stało się teraz to samo, co w roku zeszłym z zakładem kumysowym petersburskim Petersohna, który swój zakład we dwa miesiące po warszawskim otworzył, a w gazetach ogłosił się za wynalazcę upodobniania mleka krowiego do kobyłego. Tymczasem zasługa pierwotna należy być bezspornie Warszawie, a mianowicie lekarzom warszawskim pp. Aleksandrowi Przysiańskiemu i Januszowi Ferd. Nowakowskiemu, którzy pierwsi na większą skalę kumys z mleka krowiego zaczęli wyrabiać w zakładzie warszawskim, a który to zakład od roku ciągle jest czynnym. Myśl, szczęśliwie zastosowana przez lekarzy warszawskich, zyskuje przedko uznanie w świecie: oprócz zakładów kumysowych z mleka krowiego, otwartych już w Petersburgu i Berlinie, także zakłady otworzono w Hamburgu i Bremie, a na wiosnę jeden z lekarzy poznańskich otwiera w Poznaniu zakład kumysowy na wielką skalę dla Szląska i Prus Zachodnich.” (Gaz. Warsz.)

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* W poniedziałek dnia 7 mb. odbędzie się w lokalu Towarzystwa Przyjaciół Nauk o godzinie 6 wieczorem **posiedzenie wydziału nauk historycznych i moralnych**. Czytane będzie rozprawa p. t.: Uwagi nad Szkołą Polską Gospodarstwa społecznego Józefa Supińskiego. O liczny udział uprasza szanownych członków

Dr. Roman Szymański
sekretarz wydziału.

* **Sobótka** wyszedł z druku Nr. 10 i zawiera: Milion na poddaszu, obrazek z niedawnej przeszłości przez Jana Zachariasiewicza. (Ciąg dalszy). — Jasná Góra (z rycin). — Korona Polska. — Rozmaitości. — Kochaj! wiersz dla panny Anny***, deklamowany na koncercie p. Stanisława Szczepanowskiego, przez Wł. Belzę. — Zadanie konikowe. — Szarada.

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL.

* **W sprawie upadłości domu handlowego F. J. Kirchmayer i syna** pisze Kraj:

O prawdziwym i autentycznym bilansie upadłego domu handlowego F. J. Kirchmayer i syna dziś jeszcze mowy być nie może. Takowy dopiero po kilku tygodniach zakończonym zostanie. Jest to tem trudniejsze zadanie dla delegowanych komisarzy sądowych, o ile, że w domu bankowym F. J. Kirchmayera od roku 1868 nie robiono już żadnego bilansu. Podajemy tu jednak bilans niedokładny, zestawiony w przybliżeniu z wiadomymi dotychczasowymi dat:

Aktywa mają wynosić 600,000 zlr. Pasywa, dotychczas wiadome a pochodzące po części z długów handlowych a po części z tytułu złożonych w domu handlowym Kirchmayera depozytów, wynoszących razem 2,802,000 zł. w. a., a mianowicie:

Hr. Potocki	420,000 zlr.
Hr. Mycielski	255,000
Kolej Karola Ludwika	256,000
Hr. E. Stadnicki	170,000
Hr. Zamoyski	130,000
Hr. Małachowski	130,000
Hr. Starzewski	110,000
Hr. Henryk Wodnicki	100,000
Hr. Rzewuski	100,000
Hr. St. Górski	80,000
Lęgowski	60,000
Tow. kred. gal.	32,000
Hel. Gorajska	32,000
Hr. Bron. Stadnicki	31,000
Hr. Kaz. Potocki	20,000
Hr. Lud. Wodnicki	20,000
Hr. Durand	20,000
Hrabina Rej	20,000
Hr. Wł. Wodnicki	12,000

W tymże numerze czytamy: Po haniebnej ucieczce z granic lub ukryciu się może gdzie w kraju Wincentego Kirchmayera, b. właściciela banku komisowego i interesów spedycyjnych w Krakowie, a to dla zmylenia na nim pogoni, jako też po ogłoszeniu sądowym upadłości domu handlowego pod firmą „F. J. Kirchmayer i syn”, zapraszają niniejszem zgromadzeni dziś u p. Józefa Lasockiego akcyonariusze kolei galicyjskiej Karola Ludwika wszystkich innych akcyonariuszy tejże kolei, którzy poczynili wpłaty na czwartą emisję akcyi Karola Ludwika w domu bankowym Kirchmayera, a dotąd takowych nie otrzymali, aby się zechcieli zgłosić do pana Józefa Lasockiego przy ulicy Sławowskiej w domu własnym — przez wtorek i środę bieżącego tygodnia do godziny 12 w południe, celem przystąpienia wspólnie do urzędnych już lub urzędzić się mogących środków, dla uniknięcia tak dotkliwych strat, jakiby ponieśli mogli, gdyby wcześniej skutkiem tej nieprzewidywalnej katastrofy nie zapobiegli.

Kraków, 28 lutego 1870.

Kilkunastu akcyonariuszy kolei Karola Ludwika.

Czas zamieszcza w tej samej kwestyi co następuje:

Od administracyi Czausu.
„Dr. Wyrobek, kurator masy, objął już zarząd masy. Czynności kancelaryjne bankierskiego Kirchmayera w Krakowie zostały zastępowane. Natomiast czynności drukarni i wydawnictwa Czausu jak na teraz dr. Wyrobek nie zawiesił i upoważnił pana Mikulekiego, administratora Czausu, do czynienia dalszych wydatków przez jeden miesiąc w miarę wpływających funduszy bieżących.”

Podajemy doświadczenie otrzymane od dra Wyrobka, kuratora masy, a notaryalnie legalizowane pełnomocnictwem:

Pełnomocnictwo.

Uchwała sądu krajowego w Krakowie z dnia 21 lutego r. b. D. 3367, będąc ustanowionym tymczasowym administratorem upadłości F. J. Kirchmayer i syn w Krakowie, upoważniam pana Stanisława Mikulekiego w Krakowie do zarządzania zakładami Czausu, czynienia wszelkich wydatków bieżących, do utrzymania zakładów koniecznych, należytości i aktywów odbierania, na odbieranie kwitów wydawania, za kontraktami, dowodzącymi wpływy przez strony czynione; zasług i honoraryjów, o ile te potąd płacone były, tymczasowo, aż do dalszych postanowień wypłacania.

W dowód czego niniejsze pełnomocnictwo w obecności dwóch świadków podpisuję.

Kraków, dnia 23 lutego 1870.

Dr. Wacław Wyrobek.

Następują podpisy dwóch świadków i legalizacya notaryalna.

— * **Makka**. Berlin, 4 marca. Mąka pszenna No 0 3/4 - 1/2 tal., No. 0 i 1 3/4 - 1/2 tal., rzana No. 0 3/4 - 1/2 tal., No. 0 i 1 2 1/2 - 3/4 tal. plac. za centnar z michelem.

Poznań, 5 marca. Mąka pszenna No. 0 i 1 3/4 - 3/4 tal.; mąka rzana No. 0 i 1 2/4 - 3 tal. plac. za centnar bez akcyzy.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 5 marca.

BAZAR. Radońska a familij z Ninia, hr. Tyszkiewicz z Siedla Wierszka z Podroczka.

HOTEL DU NORD. Zakrzewska z Bojanowa, Szubert z Nowej wsi, Szenic z Sremu, Koszusi z Królestwa Polskiego, Wali-górski z Skórzowa.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Mittelstaedt z Królestwa Polskiego, Potworowski z Chłapowa, Schmidt z Chorzowa, dr. Janicki z Krakowa.

HOTEL POD CZARNYM ORELEM. Bielski z Wągrówca, Wołiński z Goli, Kozłowski z Toniszewa.

HOTEL RZYMSKI. Książę Sułkowski z Rydzyny, Lewandowski z Wągrówca.

HOTEL PARYSKI. Pagowski z Głuszyny, Libartowski z Królestwa Polskiego, Jablowski z Szewców.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Morawski z familij z Luboni.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 5 marca.

Na dzisiejszej giełdzie nie zawierano interesów.

Giełda berlińska, 4 marca.

Pszenica: 2100 funt. w miejscu 48—63 tal.; 2000 funt. na marzec —, kwiec-maj 57 1/2, maj-czerw. 58 1/2, czerw-lip 59 1/2 tal. płacono. Zyto: 2000 funt. w miejscu 42—45 tal.; 42—44, piekne 44 1/2, polskie 43 1/2—3/4 tal. w kolo plac; na marzec —, kwiec-maj 43 1/2—44 1/2, maj-czerw. 43 1/2—44 1/2, czerw-lip 45—44 1/2—3/4 tal. plac. Jęczmień: 1750 funt. mały i wielki 31—44 tal. Owies: 1200 funt. w miejscu 21—27 tal.; pośledni polski 22 1/2—23 1/2, marchijski 24 1/2—25 pomorski 25—4 tal. z kolei plac, na marzec —, kwiec-maj 25—1/2—25, maj-czerw. 25 1/2 tal. plac. Groch: 2250 funt. do gotow. 50—56 tal., na pasze 40—46 tal. Rzepak: 1800 funt. 100—108 tal. Rzepak: 98—106 tal. Olej rzepiowy: 100 funt. w miejscu 13 1/2 tal. ząd; na marzec 13 1/2—1/2, marzec-kwiec. 13 1/2, kwiec-maj 13 1/2—1/2 tal. płacono. Olej iniany: 100 funt. w miejscu 11 1/2 tal. Olej skalny: w miejscu 8 1/2 tal.; na marzec 7 1/2, marzec-kwiec. — Okowita: 8000%. Trallesa w miejscu bez bezaki 14 1/2 tal. płacono; na marzec i marzec-kwiec. 14 1/2 tal. kwiec-maj 14 1/2, — 15 plac. i ząd. 1/2 plac, maj-czerw. 15—1/2, maj-czerw. 15 1/2 tal. plac.

Giełda wrocławska, 4 marca.

Koniczyna czerwona: stale, poślednia 11—12 1/2, sre-

dnia 13—14 1/2, piekna 15—16, bardzo piekna 16 1/2—17 tal. Koniczyna biała: bez zmiany, poślednia 14—17, sredn. 18 1/2—19 1/2, piekna 23—25, bardzo piekna 26—27 tal.

Zyto: 2000 funtów, w przebiegu wyżej; na marzec i marzec-kwiecien 42 1/2, ząd, kwiec-maj 42 1/2—3/4 tal. plac. Jęczmień na marz. 40 1/2, tal. ząd. Owies: na marzec 41 1/2, ząd, kwiec-maj 41 1/2—3/4 tal. plac. Rzepak: na marzec 11 1/2, tal. ząd. Olej rzepiowy: ceny mało zmienione; w miejscu 13 1/2 tal. plac, na marzec 13 1/2, marzec-kwiecien 13 1/2, ząd, kwiec-maj 12 1/2, tal. pl. c. Okowita: bez bandu; wyp. 8000 kwart; w miejscu 13 tal. ząd. 13 1/2 plac; na marzec i marzec-kwiecien 14 ząd, kwiec-maj 14 1/2, lipiec-sierpień 15 1/2, ząd, sierpień-wrzesień 15 tal. plac.

	Na targu:	piekna	średnia	poślednia
Pszenica biała	sg.	74—76	72	61—65
zółta	sg.	69—70	68	60—65
Zyto	sg.	53—54	52	50—51
Jęczmień	sg.	43—46	42	39—40
Owies	sg.	31—32	30	24—26
Groch	sg.	56—60	58	46—50
Rzepak	sg.	256	246	236
Rzepak zimowy	sg.	238	228	218
Rzepak latowy	sg.	220	210	200

Giełda szeszeńska, 4 marca.

Pszenica: stale; na wiosnę 61 1/2, maj-czerw. 61, czerw-lip 63 tal. plac. Zyto: stale; na wiosnę 42 1/2, maj-czerw 43, czerw-lip 43 1/2, tal. płacono. Olej rzepiowy: trzyma się; na kwiecień 12 1/2, wrzesień-paździer. 12 1/2 tal. plac. Okowita: bez zmiany; na wiosnę 14 1/2, maj-czerw 15, czerw-lip 15 1/2, tal. płacono.

KORESPONDENCYA REDAKCYI.

Panu doktorowi Z. w Kozłminie: Słownie dziękujemy za nadesłaną nam pracę i chętnie zamieszczamy będziemy wiadomości przez Niego nadsyłane, w kolumnach naszego pisma.

Gminio polskię w Munchowie (Monachium): Zamieszczenie nie możemy, bo nie jesteśmy organem do ogłaszania Jęj wyroków.

Spis subskrybentów

na

Encyklopedyę imion własnych

przez

Edmunda Calliera.

(Dalszy ciąg.)

1 egzempl Wny Hipolit Bronikowski w Belęcinie p. Garzyn.

1 „ X. W. Kotek w Dolsku.

1 „ Wna Emilia Stefańska w Brzezin p. Gostyń.

1 „ Wny Ks. Bronikowski w Gostyniu.

1 „ Antoni Swinarski w Golaszynie p. Oborniki.

1 „ Władysław Hoppe w księgarni F. Schneider i Sp.

1 „ W Berlinie.

1 „ Siegfried Priebatsch, księgarz w Smiglu.

Nadesłano.

Mimo wszelkie przesładowanie konkurencyi, która przed nami nie wzdręgnęła się środkami, by zapobiedz przedsięwzięciu bezpośredniemu pomiędzy Szczecinem a Nowym Jorkiem żeglugi parowej, utrzymując będą parowce północno-amerykańskie „Lloyda” regularną komunikacyją pomiędzy Szczecinem a Nowym Jorkiem komunikacyją a podróże rozpoczyna się parowcami pierwszej klasy „Ocean Queen”, kapitan Jones, dnia 2 kwietnia i „Rising Star”, kapitan Seaburg, dnia 26 kwietnia. Dla obu parowców nadeszły już liczne zgłoszenia, czego się naturalnie można było spodziewać, ponieważ przyjemność, jaką się podaje wychodzić z tutejszych okolic przez bezpośrednią tę komunikacyją, jako też znaczne oszczędności oku 15 tal. na osobę a przeto przesyła jedną trzecią całej ceny podróży zdolne są niezawiednie zapobiedz temu, by w ogóle komunikacyja na Hamburg, Bremę lub na Anglię miała jeszcze miejsce.

(Nadesłano.)

Błogo skutkująca **Revalesciére** p. du Barry na cenę tę za usługę, że bez pomocy lekarstwa usuwa niewypłacie wszystkie choroby z żółtadą, gardła, płuc, nerwów, nerek, błony śluzowej przełyka i krwi, że odnawia krew a osłabionemu ciału i umysłom młodych i starych ludzi n-wych dodaje sił.

Cytujemy kilka z tysiąca przypadków, które oparły się wszelkiej medycynie. — Szczęśliwa kuracya Józefa Świętobliwskiego Papieża przez Revalesciére du Barry po dwudziestoletnim bez skutecznym używaniu lekarstw. Rzym, dnia 21 lipca 1866. Zdrowie Papieża jest znakomite, mianowicie od czasu, jak wstrzymuje się od wszelkich lekarstw, które go nie leczą chętno, i odkazuje wyłącznie prawie wybornej **Revalesciére du Barry**, która nadzwyczaj korzystnie nań działa. Zaręczają, że Józef Świętobliwowski przy każdym

Sądowa wyprzedaż.

Zapasy towarowe należące do masy konkursowej zlotnika **Wilhelma Wepola** jako to: pierścienie, brosze, garnitury, medaliony, złote krzyże, haczyki do zegarków, kluczyki do zegarków, guziki do koszul, zamki złote, bransoletki, luki do włosów, diadem, kancuski do zegarków, noże do tortów, puchary, świeczniki itd. wyprzedają się w lokalu handlowym przy Jeznickiej ulicy No. 1 na parterze codziennie od 10 z rana do 5 godziny po południu po takich cenach.

Rychlewski,
sądowy zarządca masy.

Fabryka papierosów Józ. Kleszczyńskiego.

Wielkie Garbary No. 49.
Zakupiwszy bardzo korzystnie najlepsze tytoń turecki, sprzedaje wyroby swoje po znacznie niższych cenach.

Najnowszy i największy skład **wiedeński** i **pragmatyczny** butów dla panów, dam i dzieci każdego rodzaju. Robota dobra i ceny tanie. **Parasolki** i **parasole** w największym wyborze. Parasole pociągają się także i narządają u **A. Apolanta**, Wodna ulica 30.

Księgarnia **Tytusa Daszkiewicza** w Poznaniu co tylko wydała i rozsyła:

Czytelnie Chrześcijańską,

posyła IV zawierającą: O wzroście Kościoła w dzisiejszych czasach, przez ks. Aleksandra Akoszewskiego. Cena 1 sgr.
Dawniejsze posyły. III Sprawa Barbary Ubryczanki w Krakowie. — II O Soborze powszechnym. — I Ojciec święty i jego 50-letni jubileusz, po 1 sgr.

Promotor Nabożeństwa do św. Józefa i Najświętszej Rodziny.

Zeszyt drugi: Wiadomości o niustającym na jego cześć nabożeństwie bractw i stowarzyszeń, i o łaskach otrzymanych przez jego przewaźną przyczynę. Cena 3 sgr.
Zeszyt pierwszy także po 3 sgr.

Taż księgarnia poleca:

- I. Kazania najpraktyczniejsze.
- Ks. Komperda. Kazania parafialne, 3 tomy. 4 tal.
- Tegoż. Kazania przygodne, odpustowe i pogrzebowe. 2 tal.
- Ks. Trento. Kazania na wielki post. 2 tal.
- Ks. Bojanowski. Słowo Boże. Kazania na wszystkie niedziele całego roku, 4 tomy. 4 tal.
- Ks. Woronicki. Mowy pogrzebowe i Homilie. 25 sgr.
- Ks. Henri. Nauki dogmatyczne i moralne, 2 tomy. 2 tal. 6 sgr.
- Ks. Rzewuski. Nauki katolickie, 2 tomy. 2 tal.
- Ks. Winnicki. Kazania świąteczne. 1 tal. 4 sgr.
- Homilie katolickie, 2 tomy. 2 tal.
- Ks. Karol Teliga. Kazania świąteczne, zam. 4 tal. 3 tal.
- Wielgowski. Nabożeństwo Majowe. 1 tal.
- Ks. Hołowiński. Miesiąc Maj. 6 sgr.
- Ks. Prokop. Miesiąc Maryi. 20 sgr.
- Ks. Kłoczowski. Nowy miesiąc Maryi. 20 sgr.
- Żdziarska. Miesiąc Maryi. 25 sgr.
- Ks. Ulancki. Miesiąc Maryi. 7 sgr.

II. Różne nabożeństwa.

- Św. Alfons Liguori. Jak kochał Jezusa. 16 sgr.
- Tegoż. Jak nas ukołchał Jezus. 20 sgr.
- Wieniec z dwunastu miesięcy dla dzieci Maryi, p. M. B. C. 5 sgr.
- Nie zapominać o umarłych, z francuzkiego. 4 sgr.
- Przewodnik Apostolstwa Serca Jezusowego. 3 sgr.
- Ks. Faber. Wszystko dla Jezusa. 20 sgr.
- Ks. Pinart. Ogień miłości Jezusa Chrystusa. 1 tal. 4 sgr.
- Życie i pisma św. Katarzyny Genueskiej. 25 sgr.
- Żywy św. Weroniki Giuliani. 8 sgr.
- Ks. Benisławski. Rozmowy dla osób duchownych, I—III. 2 tal. 20 sgr.
- Ks. Morawski. Ambona Da ha św. 25 sgr.
- Ks. Gondek. Józefina Dolina czyli Sąd ostateczny. 8 sgr.
- Ks. Drużbicki S. J. Przemysły zysku duchownego. 7 1/2 sgr.
- Emerich. Bolesna Męka Jezusa Chrystusa. 20 sgr.
- Ks. Skarga. Żywy św. Pańskich, wydanie ks. Prusinowskiego. 4 tal.
- Różaniec żywy dla 4 stanów, po 2 1/2 sgr.
- Różaniec żywy w języku niemieckim dla 4 stanów, wydany przez ks. Radowicz, po 2 sgr.
- Ks. Gratry. Moralność i zasadnicze prawo historii. 8 zlp.
- Siemieński. Legenda liryczna o św. Stanisławie biskupie. 12 sgr.
- Ks. Marchal. Kobieta, jaką być powinna. 26 sgr.
- Ks. Michaud. Przedmowy rozmaite dla młodych osób, w świecie żyjących. 6 zlp.
- John Mill. Poddanie kobiet.
- Ks. Wentura. Wzór doskonałej chrześcijanki, w tegoczesnym świecie żyjącej, tj. żywot Wierginii Bruni Granei, zmarłej w Rzymie w roku 1846. 5 zlp.

Marya Gertruda. Cztery chwile z życia Polki. 8 zlp.

Vivia Perpetua, czyli zastęp bohaterów chrześcijańskich. 8 zlp.

Piotrowski. Pamiętniki z pobytu na Syberii, 3 tomy. Cena 10 zlp.

Pamiętniki p. Kamertona przez L. P. Obrazy z Litwy 3 tomy 15 zlp.

Kalinka. Pamiętniki z XVIII wieku. Panowanie Stanisława Augusta 2 tomy 3 tal. 10 sgr.

Siemieński. Dwa Juliusze (Juliusz Małachowski i Juliusz Tarnowski) z ryćcinami ich. 10 zlp.

Chociszewski. Dzieje Narodu polskiego z wielu drzeworytami 7 sgr. 6 fen.

Siemieński. Wieczory pod lipą. Wydanie krakowskie z sześćdziesięciu czterema obrazkami 8 zlp.

Maurycy Mann. Podróż na Wschód 3 tomy 15 zlp.

B. Kwaśniewski. Zasiw i Zniwo. Powieść z najnowszych czasów 7 sgr. 6 fen.

Dzieduszycki. Piotr Skarga i jego wiek 2 tomy 5 tal.

Dzieduszycki. Zbigniew Oleśnicki 2 tomy 5 tal.

Mickiewicz. Dzieła kompletne, wydanie paryskie w 4 tomach 4 tal.

Dom mój z urzędową pieczęcią pod No. 135 położony, w dobrym stanie będący, zamierzam z wolnej ręki sprzedać. [1429]

Wawrzyn Pleczyński.

Losy loteryjne 1/4, 13 tal. (oryginał) 1/2, 6 tal. 1/2, 3 tal. 1/2, 1 1/2 tal. rozsyła **L. G. Ozański** Berlin Jannowitzi 2. (1477)

Dnia 15 marca

rozpoczyna się 3 klasa

król. pruskiej 141 loteryi państw.

Do niej sprzedaje i rozsyła losy:

57 tal. 28 1/2 tal. 14 1/4 tal. 7 1/4 tal.

3 1/2 tal. 2 tal. 1 tal.

wszystko na drukowanych asygnowac

ach udziałowych, za awansem poc

zbowym lub przesłaniem pieniędzy

handlu papierów krajowych (1256)

Maksa Meyera

Berlin, Leipziger Strasse No. 94.

W przebiegu ostat. lat padły do

mego debitu tal. 100,000, 40,000,

30,000, 20,000 itd.

Osiadliłam się w Łopieniu i podejmuję się krawiecczyną, białego szycia, haftu, krzyżowej roboty itp. (1502)

J. Kamińska.

Aukcyja.

Z polecenia król. sądu powiatowego sprzedawać będą publicznie największą dającąmu za natychmiastową zapłatę w poniedziałek dnia 7 marca r. b. rano od 9 godzin w lokalu aukcyjnym przy Magazynowej ulicy No. 1 **kanapy mahoniowe** z okryciem **adamaszkowem i skózanem**, **szafy do rzeczy, komody, zwierciadła** ilość pewną **adamaszkowych i futrzanych płaszczy damskich, szop, kołnierzy futrzanych itd.** jako też partya pewna **starego żelaza, rozmaite heble, ślekiery, toporki, świdry, dłota, rozmaite porcelanę i naczyńia szklane.** (1474) **Rychlewski**, król. kom. aukcyjny.

Czekolady

po francuskich najlepsze, ze słynnej fabryki B. Sprengla i Sp. w Hanowerze, poleca po cenach fabrycznych (1343)

S. Sobeski.

Na post

poleca **kawior astrach.**, **elbl. minogi, sztokfisz** 1a., suchy i moczony, **sardynki à l'huile**, **sér szwajcarski, holenderski** itd. po cenach umiarkowanych

J. Śmiechowski (1486) w Borku.

Węgorka wędzon.

odebrał (1518).

J. N. Leitgeber.

Ceny dla Włok Polski i Prus zmniejszone.

Portrety

Kazimierza Wgo i Zygm. Augusta

3 tal. para,

T. Kościuszki i K. Pułaskiego

4 1/2 tal. para,

rysunku T. Maleszewskiego — ostatnia para u Lemerciera w Pa

ryżu na chińskim papierze odbita — mamy w komisie. Portrety

Kościuszki i Pułaskiego także pojedynczo po 15 zlp.

Oprawę wykonuje nasza szklarnia gustownie i tanio.

W. Kiliński i Sp.

(1515), Magazyn porcelany, szkła i t. d. w Bazarze.

K. Badurski i Syn

handel kolonialny, połączony z han

dlem win, cygar, restaur. i oberżą. (1494).

Polecamy go więc łaskawej i Szanownej Publiczności.

Opalenica, w marcu 1870.

Kazimierz Badurski, senior.

Antoni Badurski, junior.

Suszony i moczony sztokfisz, wędz. łosia, wędz. i mar. węgorza, astr. dużozłazisty kawior, elbl. minogi, sardynki, sardele, matyasowe opiekane i beczkowe śledzie, sery, prow. oliwę, Estragon ocet, astr. groszek, szparagi, szampiony, trufle, Julien, również przez post **co czwartek** świeże szczupaki poleca (1483)

A. Glogowski

w Ostrowie.

Codziennie

Masło

z słodkiej śmietany

i skład dobrego masła do potraw jako też

ementalski

szwajcarski

niemiecki

holenderski

północno - niemiecki

limburgski

śmietankowy i

olomuniecki ser

poleca (1339)

en gros i en detail

S. Kistler,

Wodna ulica 26.

Torun-pierni-

skich **Kow** od **G. Weese**go otrzy- (1507)

mał i poleca

Frenzel i Sp,

Ul. Wrocławska 38.

Drzewa owocowe,

grusze, jabłonie i wiśnie są w najlepszych

gatunkach do nabycia w **Dominium**

Kobyłpole p. Poznaniem.

Zamówienia przesyłać należy do podpisa-

nego ogrodnika. (1426.)

R. Friedrich.

Nastrzykiwanie Ga-

lène! (1478)

leczy bez bólu w trzech dniach

każdy upływ prostaty, jak

powstający tak rozwinęty i zupeł-

nie zadawiony. Cena butelki

wraz z przepisem użycia 2 tal. Skład

wyłączny **Berlin, Franciszek**

Schwarzlose, Leipzigerstr. 56.

Zakład leczenia wodą

Koenigsbrunn.

Wyborne kąpiele wałowe, kąpiele kon-

centr. promieni słonecznych, klimat, miejsce

kuracji p. Dreznem. (1485)

Dyr. dr. Putzar.

Médaille de la société des

sciences industrielles de Paris.

Precz z siwemi włosami!

Melanogène

Diogenes aine w Rouen,

Do natychmiastowego farbo-

wania włosów i zarostu we wszy-

stkich odcieniach, bez niebez-

pieczeństwa dla skóry. — Śro-

dek ten farbuje jest najlepszy ze

wszystkich do tychczasowych. [1149].

Skład en gros u pp. Wolff i syn w

Karlsruhe, w Poznaniu u

DESFOSE Succr de MONTIGNY.

Medale

Altona 1869. Paryż 1867. Linz 1869.

Starker & Pobuda

królewscy liweranci nadworni

w **Stuttgarcie**,

polecają swe wyborne (1165)

Czekolady,

których dostać można w Poznaniu u

Br. Mlethe,

A. Pfütznera,

J. P. Beely i Sp.,

Frenzel i Sp.,

W. F. Meyer i Sp.

J. N. Leitgeber.

Na post.

Olój do jadła z siemle-

nia lnianego poleca

J. Affeltowicz,

(1378) Chwaliszewo.

„NORDSTERN.“

Akcyjne Towarz. zabezpieczenia życia w Berlinie.

Kapitał zakładowy: talarów 1,250,000.

Rada administracyjna:

Przewodniczący: von Dechend, prezes król. głównej dyrekcji bankowej, zastępca przewodniczącego **F. Men-**

delssohn, w firmie: Mendelssohn & Comp. G. Bleichröder, tajny radca handlowy; — Baron von der Heydt.

F. W. Krause, tajny radca handlowy. — Dyrektor L. F. Meisnitzer, konsul G. Müller. — M. Plaut, tajny radca

handlowy, von Salviati, tajny radca rejencyjny.

Panu **Alfonsowi Peltesohn** poruczyliśmy agenturę jeneralną na W. Ks. Poznańskie.

Berlin, dnia 1 marca 1870. (1505)

Dyrekcya.

Marienfeld.

Dr. Zillmer.

Powołując się na powyższe doniesienie, oświadczam gotowość moją do przyjmowania zabezpieczeń i udzie-

lania żądanych objaśnień. Prospekty i deklaracje bezpłatnie.

Poznań, dnia 4 marca 1870.

Adolf Peltesohn,

Działowy plac 7, I. piętro.

Dominium Jezew pod Borkiem

ma na sprzedaż około 15,000 bardzo pięknych wysoko roslých drzewek owocowych do ob-

sadzenia drog zdatnych, jako to:

Jabłonie zimowe w 40 gatunkach) sztuka 7 1/2 sgr.

„ latowe w 20 gatunkach)

Grusze zimowe i latowe sztuka 7 1/2 sgr.

Czeresnie białe, czerwone, żółte, czarne i szklane, sztuka 7 1/2 sgr.

Aprikozy i brzoskwinie, włoskie orzechy i kilka gatunków renklodów, sztuka po 15 sgr.

Kilka kóp pięknych kasztanów, kopa po 20 tal.

Około 20,000 dzieżków jabłoni za tysiąc 5 tal. — Około 12,000 flanc akacyi, do 4' wysokie, tysiąc 4 tal.

Kilkanaście centnarów siemienia ewiklanego, Pohla olbrzymia, centnar po 15 tal.

6 centnarów siemienia marchwi bydlęcej, centnar po 20 tal.

Zgłosić się można do miejscowego ogrodnika **Jabłońskiego.**

Polecam Szan. Publiczności mój zakład **krawieczyzny damskiej i męskiej**; osoby życzące sobie poznać sam tylko król, wyuczyć go się mogą gruntownie i wszelkich odmian w 2 do 3 tygodniach. Przyjmuję także bielizną do szycia, którą wykonuję z największą starannością.

Drzewowska,
Poznań, Stary Rynek No. 6,
(1319) w domu p. Filznera.

Drzewa owocowe.
Jabłonie, grusze, śliwki i wiśnie od 6-8 wysokości, jako też formy karłowate. Aprikozy i brzoskwinie do spalonych wysokopienne rmost i placzące róże, sibijskie placzące rmosty, Crataegus (ciernie na żywe płoty), agrest z wielkim owocem, świętojanki, maliny i porzeczki poleca w obfitym wyborze i po taniach cenach.
(1511)
ogrodnictwo handlowe
W. Pfenning
(dawnie C. Kirschner)
Jerzyce pod Poznaniem (dworzec kolei).

Przesiedliwszy się z Wągrowca do Poznania, polecam się szanownej publiczności do wykonania budowli (robót murarskich), donosząc zarazem Państwu, które mnie mieszkając w Wągrowcu, zaszczyliło swym zaufaniem, iż i tu zład moje usługi nadal ofiaruję, przyobiecując punktualne wykonanie takowych.
Poznań, 25 lutego 1870.

F. D. Alberti,
mistrz murarski.
mieszkam w domu mój teściowej B. P. Wunsch,
(ulica Wilhelmowska 24.)
(1380-)

Księgarnia **Tytusa Daszkiewicza** w Poznaniu ma w komisie i główną ekspedycję:
I. Wszystkich książek wydawnictwa IMC księgarza Franciszka Bażyńskiego.

II. Wydawnictwo pism IMC. księgarza **Stagraczyńskiego**.
Lwowskiej Chaldecy 9 gr.
Uwagi jednego z księży dekanatu Krobskiego nad Uwagami doktora Libelta 9 gr.

O pojedynku 9 gr.
Kornela Ujejskiego reformatorskie zapędy 9 gr.
Austriackiej międzywyznaniowej Ustawy 3 sgr.
Mowa pochwalna na cześć św. Józefa Kuncewicz przez księgarza Kajsiewicza 5 sgr.

Księga biskupa Dupanloup List pasterski z powodu wyjazdu do Rzymu 9 gr.
Sobory w przeszłości i przyszły Sobór 9 gr.
List otwarty do Dziennika Poznańskiego przez Wojciecha z Radlicz 4 sgr.

Kilka słów o Dzienniku Poznańskim przez tegoż 9 gr.
W sprawie pisowni odpowiedź H. Cegielskiemu przez księgarza Szczęsnego 5 sgr.

Dwa listy do Lambdy o pisowni księgarza Malinowskiego wydał Ludwik Rzepecki 9 gr.
Obraz katolickich szkół elementarnych wydał Ludwik Rzepecki 5 sgr.
Ojciec nasz. Część druga 6 sgr.

Biorący komplet tych książek w cenie 8 złp. płaci tylko 6 złp.
III. Przyjmuję prenumeratę na dwa ważne dzieła wychodzące obecnie nakładem Władysława Jaworskiego w Krakowie:
Postyla katolicka ks. Jakóba Wujka. Cena 3 tal. 10 sgr. Taż Postyla większa kosztuje 13 tal. 10 sgr.

Zasady i całość wiary katolickiej przez księgarza Gaume w 9 tomach. Cena 6 tal. 20 sgr.
IV. Wydawnictwo ks. **Henryka Jackowskiego** Soc.
Jes. to jest Czytania katolickie z różnych pisarzy Towarzystwa Jezusowego, które zawierać będą:

Pawła Segneri Nauka o dobrej spowiedzi.
Rossignoliusza Prawdy wieczne.
Morawskiego Namowy Ducha św.
Druzbickiego Przygotowania do szczęśliwej śmierci.
Bellarmina o siedmiu słowach Pańskich na krzyżu powiedzianych.
Goślickiego o częstym używaniu Przenajśw. Sakramentu.
Jakóba Wujka Czyściec.

Tytus Daszkiewicz księgarz,
Wilhelmowski plac 6.

Pierwszy i jedyny skład machin do szycia wszystkich rozmaitych systemów.
Z dniem dzisiejszym otwieram w mieście tutejszém

handel sortymentowy machin do szycia
a starać się będę o odstawianie najlepszych machin wypróbowanej doskonałości po dostępnych cenach fabrycznych.

Szczególniej zwracam uwagę na najnowszą machinę na tępym polu, **Guttmanna** patentowaną machinę do dziurek od guzików, rąbkowo szyjącą, która u mnie w obrocie obejrzana być może.

Gwarancja za każdą machinę. Nauka bezpłatnie. Wypłaty ratami dozwolone.
Bieliźna dla panów i dam jako też garderoba dla dzieci i dam wykonuje się pięknie i elegancko.
(1504)

Fabryka sztucznych kwiatów najnowszej mody.
Emil Mattheus
Wilhelmowski plac 6.

Dla wychodź. do Ameryki.
Z Szczecina do Nowego Jorku.
ekspedycję się pod nadzorem król. pruskiego rządu przepisyne parowce i ódnocno-amerykańskiego Lloyd'a

„Ocean Queen,” kap. Jones, dnia 2 kwietnia,
„Rising Star,” kap. Seabury, dnia 26 kwietnia.
Cena podróży: 1 kajuta wraz z żywnością 100 tal. w prusk. kur., między pokład 50 tal.

Ponieważ do pierwszych podróży okazuje się wielki napływ, przeto polecam się, aby sobie przy przesłaniu załączki 20 tal. od osoby zabezpieczono pożądaną miejsce.
(1479)

Bliższe szczegóły u konsula **C. Messing,**
Szczecin, Dampfschiffwerk Nr. 3

C. Schönfelder & Comp.
Brzeg, obwód rejenc. wrocławski,
polecają swe elastyczne materace drutowe, najlepszej konstrukcji i tej samej dobroci, a je dnak tańsze niż materace panów R. Eitzky & Sebel w Angsbuurgu, na których doskonałość zwróciła uwagę „Gar tenlaube”.

Są one daleko lepsze niż wszystkie używane dotąd przyrządy służące do wkładania w łóżko, ponieważ wielce przyczyniają się do czystości i zdrowia, zatrzymują zawsze przyjemną elastyczność, i odznaczają się większą trwałością niż materace z sprężynami, których sprężyny prędko się psują i nigdy nie wymagają kosztownych reparatur ostatnich. Leżenie na nich zawsze jest normalnem i zdrowem, ponieważ nasze elastyczne materace drutowe potrzebują lekkiego tylko wysłania z wiosna końskiego.

Dla swych taniości są niezbędni dla bogaczy i ubogich a stosowni dla szlachty i dla hotelów, zakładów, zakładów chorych itd. Przy zamówieniach potrzebne jest podanie długości i szerokości łóżka. Cena materaca stosownie do wielkości 5-6-7-8-9-10-11-12-13-14 tal.

(1450)

Mazur z karnawału 1870 r.
grywany w bazarze przez kapelę wyszedł piero naszym nakładem pod tytułem

Zawsze z Tobą
przez
I. Czerkaskiego.
Cena 7 1/2 sgr.

M. Leitgeber i Sp.
Gluchota.
Kto chce na serio uzyskać słuch choćby od dawna utracony, głównie za pomocą nowo-wynalezonego środka, którego lekarze uznali jako „zadziwiający w skutkach” ze chce na takowy nadeść tal. 2 na tyżeczek sgr. 4 pod adresem wynalazcy Dr. Fijałto wsi w Tarnowie (Galicya). (1464).

Przedsiębiorcy się z Wągrowca do Poznania, polecam się szanownej publiczności do wykonania budowli (robót murarskich), donosząc zarazem Państwu, które mnie mieszkając w Wągrowcu, zaszczyliło swym zaufaniem, iż i tu zład moje usługi nadal ofiaruję, przyobiecując punktualne wykonanie takowych.
Poznań, 25 lutego 1870.

F. D. Alberti,
mistrz murarski.
mieszkam w domu mój teściowej B. P. Wunsch,
(ulica Wilhelmowska 24.)
(1380-)

Księgarnia **Tytusa Daszkiewicza** w Poznaniu ma w komisie i główną ekspedycję:
I. Wszystkich książek wydawnictwa IMC księgarza Franciszka Bażyńskiego.

II. Wydawnictwo pism IMC. księgarza **Stagraczyńskiego**.
Lwowskiej Chaldecy 9 gr.
Uwagi jednego z księży dekanatu Krobskiego nad Uwagami doktora Libelta 9 gr.

O pojedynku 9 gr.
Kornela Ujejskiego reformatorskie zapędy 9 gr.
Austriackiej międzywyznaniowej Ustawy 3 sgr.
Mowa pochwalna na cześć św. Józefa Kuncewicz przez księgarza Kajsiewicza 5 sgr.

Księga biskupa Dupanloup List pasterski z powodu wyjazdu do Rzymu 9 gr.
Sobory w przeszłości i przyszły Sobór 9 gr.
List otwarty do Dziennika Poznańskiego przez Wojciecha z Radlicz 4 sgr.

Kilka słów o Dzienniku Poznańskim przez tegoż 9 gr.
W sprawie pisowni odpowiedź H. Cegielskiemu przez księgarza Szczęsnego 5 sgr.

Dwa listy do Lambdy o pisowni księgarza Malinowskiego wydał Ludwik Rzepecki 9 gr.
Obraz katolickich szkół elementarnych wydał Ludwik Rzepecki 5 sgr.
Ojciec nasz. Część druga 6 sgr.

Biorący komplet tych książek w cenie 8 złp. płaci tylko 6 złp.
III. Przyjmuję prenumeratę na dwa ważne dzieła wychodzące obecnie nakładem Władysława Jaworskiego w Krakowie:
Postyla katolicka ks. Jakóba Wujka. Cena 3 tal. 10 sgr. Taż Postyla większa kosztuje 13 tal. 10 sgr.

Zasady i całość wiary katolickiej przez księgarza Gaume w 9 tomach. Cena 6 tal. 20 sgr.
IV. Wydawnictwo ks. **Henryka Jackowskiego** Soc.
Jes. to jest Czytania katolickie z różnych pisarzy Towarzystwa Jezusowego, które zawierać będą:

Pawła Segneri Nauka o dobrej spowiedzi.
Rossignoliusza Prawdy wieczne.
Morawskiego Namowy Ducha św.
Druzbickiego Przygotowania do szczęśliwej śmierci.
Bellarmina o siedmiu słowach Pańskich na krzyżu powiedzianych.
Goślickiego o częstym używaniu Przenajśw. Sakramentu.
Jakóba Wujka Czyściec.

Tytus Daszkiewicz księgarz,
Wilhelmowski plac 6.

Pierwszy i jedyny skład machin do szycia wszystkich rozmaitych systemów.
Z dniem dzisiejszym otwieram w mieście tutejszém

handel sortymentowy machin do szycia
a starać się będę o odstawianie najlepszych machin wypróbowanej doskonałości po dostępnych cenach fabrycznych.

Szczególniej zwracam uwagę na najnowszą machinę na tępym polu, **Guttmanna** patentowaną machinę do dziurek od guzików, rąbkowo szyjącą, która u mnie w obrocie obejrzana być może.

Gwarancja za każdą machinę. Nauka bezpłatnie. Wypłaty ratami dozwolone.
Bieliźna dla panów i dam jako też garderoba dla dzieci i dam wykonuje się pięknie i elegancko.
(1504)

Fabryka sztucznych kwiatów najnowszej mody.
Emil Mattheus
Wilhelmowski plac 6.

Dla wychodź. do Ameryki.
Z Szczecina do Nowego Jorku.
ekspedycję się pod nadzorem król. pruskiego rządu przepisyne parowce i ódnocno-amerykańskiego Lloyd'a

„Ocean Queen,” kap. Jones, dnia 2 kwietnia,
„Rising Star,” kap. Seabury, dnia 26 kwietnia.
Cena podróży: 1 kajuta wraz z żywnością 100 tal. w prusk. kur., między pokład 50 tal.

Ponieważ do pierwszych podróży okazuje się wielki napływ, przeto polecam się, aby sobie przy przesłaniu załączki 20 tal. od osoby zabezpieczono pożądaną miejsce.
(1479)

Bliższe szczegóły u konsula **C. Messing,**
Szczecin, Dampfschiffwerk Nr. 3

C. Schönfelder & Comp.
Brzeg, obwód rejenc. wrocławski,
polecają swe elastyczne materace drutowe, najlepszej konstrukcji i tej samej dobroci, a je dnak tańsze niż materace panów R. Eitzky & Sebel w Angsbuurgu, na których doskonałość zwróciła uwagę „Gar tenlaube”.

Są one daleko lepsze niż wszystkie używane dotąd przyrządy służące do wkładania w łóżko, ponieważ wielce przyczyniają się do czystości i zdrowia, zatrzymują zawsze przyjemną elastyczność, i odznaczają się większą trwałością niż materace z sprężynami, których sprężyny prędko się psują i nigdy nie wymagają kosztownych reparatur ostatnich. Leżenie na nich zawsze jest normalnem i zdrowem, ponieważ nasze elastyczne materace drutowe potrzebują lekkiego tylko wysłania z wiosna końskiego.

Dla swych taniości są niezbędni dla bogaczy i ubogich a stosowni dla szlachty i dla hotelów, zakładów, zakładów chorych itd. Przy zamówieniach potrzebne jest podanie długości i szerokości łóżka. Cena materaca stosownie do wielkości 5-6-7-8-9-10-11-12-13-14 tal.

(1450)

Wystawa w Kościanie.
Uzyskawszy od Naczelnego Prezesa pod dniem 10 stycznia rb. pozwolenie do rozsprzedania 24,000 akcyi na

Wystawę rolniczo-przemysłową
która się odbędzie dnia 17 i 18 maja r. b. w Kościanie,
podaje do wiadomości publicznej, że sprzedaż losów rozpoczęła się z dniem dzisiejszym i że dochód z akcyi użytym będzie na pokrycie kosztów wystawy i na zakupienie przedmiotów do losowania.
Przewodniczący w komisji urządzającej wystawę
Stanisław hr. Czarnecki. (1377)

Mogę przyjąć jeszcze 2 studentów na stancję, przyrzekając ścisły dozor, gdzie jest fortepian i pomoc w naukach. (1489)
J. Lewerska.
Ul. Strzelecka No 22 na I piętrze.

Swiece woskowe
do kościołów poleca
J. Zapalowski. (1473.)

Nasiona
polecam w najlepszym świeżym gatunku po jak najtańszych cenach. Wykaz mój nasion: No 35, rocznik 17 jest bezpłatnie i franco na usługi. Polecam się także do zakładania parków i ogrodów jako też do wygotowywania planów ogrodowych.
Poznań
Królewska ul. 15a.

Henryk Mayer,
ogrodnik artystyczny i handlowy i handlarz nasion.

Dom zleceń dla interesów agronomicznych
S. A. Krueger
Poznań, Fryderykowska ul. 32a

polecam w najlepszym gatunku po ile można taniach cenach wszystkie gatunki konieczyń, traw, roślin pastewnych, zbóż, rzep pastewnych nasion drzew leśnych, materiałów nawozowych, materiałów pastewnych itd. (1514)
O zamówienia uprasza się ile można wcześniej, aby takowe punktualnie mogły być wykonane.

Orfévriere
Christofle
z rękodzielnymi
w Paryżu i Karlsruhe

wszelkie przedmioty z wyciśniętym stemplem i nazwiskiem Christofle, po cenach fabrycznych poleca handel materiałów piśmiennych i galanterii

Antoniego Rose
w Poznaniu w Bazarze,
donosząc zarazem o następujących ulepszeniach przy nożach i widelcach alfenidowych:

1. Usunięcie żółtego metalu z fabrykacji noży i widelec.
2. Wyłączenie użycie białego metalu zwanego Alfenide do tej fabrykacji.
3. Powiększenie nakładu srebra.
4. Zniżenie ceny noży i widelec. (1503)

Nasienie czerwonej i białej konieczyń, jako też wszystkie inne nasiona poleca jak najtaniej

Manasse Werner,
Wielkie Garbary 17.
(1413)

Uleczenie cierpień gardłowych i kaszlu.
Do liweranta nadwornego pana Jana Hoffa w Berlinie. (1475)

Bernau, dnia 3 stycznia 1870. Od lat wielu cierpieć na ogólne osłabienie, które w żaden sposób ustąpić nie chciało, używałam na szczególne polecenie pańskiego piwa zdrowia z wysoko słodowego. Okazało się ono tak wyborne u mnie, że ku radości memu zdumieniu nowych znowu sił nabieram. Nie mam słów, by odpowiednio oznaczyć jego doskonałość. Pani żandarmowa Mühlisch. — Po używaniu pańskiej słodowej czekolady zdrowia i pańskich słodowych karmelków piersiowych miałem się dobrze; przez nie uwolniony zostałem od cierpienia mego gardłowego. J. Redler, właściciel młyn w Mohrin.

Skład główny w Poznaniu u **Braci Plessner,** Rynek 91, skład uboczny u **R. Neugebauera,** plac Wilhelmowski 10, u **Th. Wohlgemutha** w Wągrowcu, u **A. Podgórskiego** w Nakle, u **J. S. Löwinsolna** w Bydgoszczy, u **Ernesta Teppera** w Nowymyśle i u **H. Casariela** w Śremie.

14 lat powodzenia we Francji; 27 medali.

Mastyx czyli **Kit P^a Lhomme-Lefort.**
Jedyny, jaki przyjętym został na wystawie powszechnej w 1867 r.; uznany za najlepszy przez wszystkich ogrodników we Francji. Do szczepienia drzew na zimno i do zagażania r. n. na drzewach i na wszelkich krzewach. (Do zastępowania go dostateczny jest róż lub łopata). Fabryka w Paryżu No. 162 ru: de Paris, Belleville — Paris; w Poznaniu w aptece p. dra **Wankle** i cza, w aptekach Pp. **Mikolscha** we Lwowie i **Tranzyńskiego** w Krakowie. (710)

Wystawa w Kościanie.
Uzyskawszy od Naczelnego Prezesa pod dniem 10 stycznia rb. pozwolenie do rozsprzedania 24,000 akcyi na

Wystawę rolniczo-przemysłową
która się odbędzie dnia 17 i 18 maja r. b. w Kościanie,
podaje do wiadomości publicznej, że sprzedaż losów rozpoczęła się z dniem dzisiejszym i że dochód z akcyi użytym będzie na pokrycie kosztów wystawy i na zakupienie przedmiotów do losowania.
Przewodniczący w komisji urządzającej wystawę
Stanisław hr. Czarnecki. (1377)

Wystawa w Kościanie.
Uzyskawszy od Naczelnego Prezesa pod dniem 10 stycznia rb. pozwolenie do rozsprzedania 24,000 akcyi na

Wystawę rolniczo-przemysłową
która się odbędzie dnia 17 i 18 maja r. b. w Kościanie,
podaje do wiadomości publicznej, że sprzedaż losów rozpoczęła się z dniem dzisiejszym i że dochód z akcyi użytym będzie na pokrycie kosztów wystawy i na zakupienie przedmiotów do losowania.
Przewodniczący w komisji urządzającej wystawę
Stanisław hr. Czarnecki. (1377)

Wystawa w Kościanie.
Uzyskawszy od Naczelnego Prezesa pod dniem 10 stycznia rb. pozwolenie do rozsprzedania 24,000 akcyi na

Wystawę rolniczo-przemysłową
która się odbędzie dnia 17 i 18 maja r. b. w Kościanie,
podaje do wiadomości publicznej, że sprzedaż losów rozpoczęła się z dniem dzisiejszym i że dochód z akcyi użytym będzie na pokrycie kosztów wystawy i na zakupienie przedmiotów do losowania.
Przewodniczący w komisji urządzającej wystawę
Stanisław hr. Czarnecki. (1377)

Wystawa w Kościanie.
Uzyskawszy od Naczelnego Prezesa pod dniem 10 stycznia rb. pozwolenie do rozsprzedania 24,000 akcyi na

Wystawę rolniczo-przemysłową
która się odbędzie dnia 17 i 18 maja r. b. w Kościanie,
podaje do wiadomości publicznej, że sprzedaż losów rozpoczęła się z dniem dzisiejszym i że dochód z akcyi użytym będzie na pokrycie kosztów wystawy i na zakupienie przedmiotów do losowania.
Przewodniczący w komisji urządzającej wystawę
Stanisław hr. Czarnecki. (1377)

Wystawa w Kościanie.
Uzyskawszy od Naczelnego Prezesa pod dniem 10 stycznia rb. pozwolenie do rozsprzedania 24,000 akcyi na

Wystawę rolniczo-przemysłową
która się odbędzie dnia 17 i 18 maja r. b. w Kościanie,
podaje do wiadomości publicznej, że sprzedaż losów rozpoczęła się z dniem dzisiejszym i że dochód z akcyi użytym będzie na pokrycie kosztów wystawy i na zakupienie przedmiotów do losowania.
Przewodniczący w komisji urządzającej wystawę
Stanisław hr. Czarnecki. (1377)

Wystawa w Kościanie.
Uzyskawszy od Naczelnego Prezesa pod dniem 10 stycznia rb. pozwolenie do rozsprzedania 24,000 akcyi na

Wystawę rolniczo-przemysłową
która się odbędzie dnia 17 i 18 maja r. b. w Kościanie,
podaje do wiadomości publicznej, że sprzedaż losów rozpoczęła się z dniem dzisiejszym i że dochód z akcyi użytym będzie na pokrycie kosztów wystawy i na zakupienie przedmiotów do losowania.
Przewodniczący w komisji urządzającej wystawę
Stanisław hr. Czarnecki. (1377)

Wystawa w Kościanie.
Uzyskawszy od Naczelnego Prezesa pod dniem 10 stycznia rb. pozwolenie do rozsprzedania 24,000 akcyi na

Wystawę rolniczo-przemysłową
która się odbędzie dnia 17 i 18 maja r. b. w Kościanie,
podaje do wiadomości publicznej, że sprzedaż losów rozpoczęła się z dniem dzisiejszym i że dochód z akcyi użytym będzie na pokrycie kosztów wystawy i na zakupienie przedmiotów do losowania.
Przewodniczący w komisji urządzającej wystawę
Stanisław hr. Czarnecki. (1377)

Swiece woskowe
do kościołów poleca
J. Zapalowski. (1473.)

Nasiona
polecam w najlepszym świeżym gatunku po jak najtańszych cenach. Wykaz mój nasion: No 35, rocznik 17 jest bezpłatnie i franco na usługi. Polecam się także do zakładania parków i ogrodów jako też do wygotowywania planów ogrodowych.
Poznań
Królewska ul. 15a.

Henryk Mayer,
ogrodnik artystyczny i handlowy i handlarz nasion.

Dom zleceń dla interesów agronomicznych
S. A. Krueger
Poznań, Fryderykowska ul. 32a

polecam w najlepszym gatunku po ile można taniach cenach wszystkie gatunki konieczyń, traw, roślin pastewnych, zbóż, rzep pastewnych nasion drzew leśnych, materiałów nawozowych, materiałów pastewnych itd. (1514)
O zamówienia uprasza się ile można wcześniej, aby takowe punktualnie mogły być wykonane.

Orfévriere
Christofle
z rękodzielnymi
w Paryżu i Karlsruhe

wszelkie przedmioty z wyciśniętym stemplem i nazwiskiem Christofle, po cenach fabrycznych poleca handel materiałów piśmiennych i galanterii

Antoniego Rose
w Poznaniu w Bazarze,
donosząc zarazem o następujących ulepszeniach przy nożach i widelcach alfenidowych:

1. Usunięcie żółtego metalu z fabrykacji noży i widelec.
2. Wyłączenie użycie białego metalu zwanego Alfenide do tej fabrykacji.
3. Powiększenie nakładu srebra.
4. Zniżenie ceny noży i widelec. (1503)

Nasienie czerwonej i białej konieczyń, jako też wszystkie inne nasiona poleca jak najtaniej

Manasse Werner,
Wielkie Garbary 17.
(1413)

Uleczenie cierpień gardłowych i kaszlu.
Do liweranta nadwornego pana Jana Hoffa w Berlinie. (1475)

Bernau, dnia 3 stycznia 1870. Od lat wielu cierpieć na ogólne osłabienie, które w żaden sposób ustąpić nie chciało, używałam na szczególne polecenie pańskiego piwa zdrowia z wysoko słodowego. Okazało się ono tak wyborne u mnie, że ku radości memu zdumieniu nowych znowu sił nabieram. Nie mam słów, by odpowiednio oznaczyć jego doskonałość. Pani żandarmowa Mühlisch. — Po używaniu pańskiej słodowej czekolady zdrowia i pańskich słodowych karmelków piersiowych miałem się dobrze; przez nie uwolniony zostałem od cierpienia mego gardłowego. J. Redler, właściciel młyn w Mohrin.

Skład główny w Poznaniu u **Braci Plessner,** Rynek 91, skład uboczny u **R. Neugebauera,** plac Wilhelmowski 10, u **Th. Wohlgemutha** w Wągrowcu, u **A. Podgórskiego** w Nakle, u **J. S. Löwinsolna** w Bydgoszczy, u **Ernesta Teppera** w Nowymyśle i u **H. Casariela** w Śremie.

14 lat powodzenia we Francji; 27 medali.

Mastyx czyli **Kit P^a Lhomme-Lefort.**
Jedyny, jaki przyjętym został na wystawie powszechnej w 1867 r.; uznany za najlepszy przez wszystkich ogrodników we Francji. Do szczepienia drzew na zimno i do zagażania r. n. na drzewach i na wszelkich krzewach. (Do zastępowania go dostateczny jest róż lub łopata). Fabryka w Paryżu No. 162 ru: de Paris, Belleville — Paris; w Poznaniu w aptece p. dra **Wankle** i cza, w aptekach Pp. **Mikolscha** we Lwowie i **Tranzyńskiego** w Krakowie. (710)

Wystawa w Kościanie.
Uzyskawszy od Naczelnego Prezesa pod dniem 10 stycznia rb. pozwolenie do rozsprzedania 24,000 akcyi na

Wystawę rolniczo-przemysłową
która się odbędzie dnia 17 i 18 maja r. b. w Kościanie,
podaje do wiadomości publicznej, że sprzedaż losów rozpoczęła się z dniem dzisiejszym i że dochód z akcyi użytym będzie na pokrycie kosztów wystawy i na zakupienie przedmiotów do losowania.
Przewodniczący w komisji urządzającej wystawę
Stanisław hr. Czarnecki. (1377)

Wystawa w Kościanie.
Uzyskawszy od Naczelnego Prezesa pod dniem 10 stycznia rb. pozwolenie do rozsprzedania 24,000 akcyi na

Wystawę rolniczo-przemysłową
która się odbędzie dnia 17 i 18 maja r. b. w Kościanie,
podaje do wiadomości publicznej, że sprzedaż losów rozpoczęła się z dniem dzisiejszym i że dochód z akcyi użytym będzie na pokrycie kosztów wystawy i na zakupienie przedmiotów do losowania.
Przewodniczący w komisji urządzającej wystawę
Stanisław hr. Czarnecki. (1377)

Wystawa w Kościanie.
Uzyskawszy od Naczelnego Prezesa pod dniem 10 stycznia rb. pozwolenie do rozsprzedania 24,000 akcyi na

Wystawę rolniczo-przemysłową
która się odbędzie dnia 17 i 18 maja r. b. w Kościanie,
podaje do wiadomości publicznej, że sprzedaż losów rozpoczęła się z dniem dzisiejszym i że dochód z akcyi użytym będzie na pokrycie kosztów wystawy i na zakupienie przedmiotów do losowania.
Przewodniczący w komisji urządzającej wystawę
Stanisław hr. Czarnecki. (1377)

Wystawa w Kościanie.
Uzyskawszy od Naczelnego Prezesa pod dniem 10 stycznia rb. pozwolenie